Adres Redakcji i Administracji: **Lwów, ulica Chorążczyzny l. 31.** Tel. Redakcji 2-30, 1-78, 15. Tel. Administracji 73. — —

Cena egzempl. **25 gr.** we Lwowie i na prowincji.

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Dziś 16 stronic

GAZETA PORANNA

— ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW —

Nr. 8914. *Lwów, środa 10 lipca 1929.* *Rok XX.*

Nakładem Spółki Wydawniczej GRODKI i Spółka *Redaktor naczelny: JERZY KONARSKI.*

Wykrycie spisku wojsk. w Rumunji.

Udaremniony zamach stanu.

Co mówi zarząd m. Lwowa

o grożącym strajku pracowników miejskich.

Cukier zdrożał! - Strajki rolne w pow. bobreckim. - Siódemka awanturniczych komunistów przed sądem lwowskim. - Inspekcje p. Wojewody stanisławowskiego. - Znów groźna katastrofa autobusowa.

SAMOBÓJSTWO WICEPREZESA BANKU ZIEMSKIEGO.

Lublin 8. lipca. (Tel. G. P.) Popełnił tu samobójstwo przez zatrucie się gazem świetlnym wiceprezes Banku Ziemskiego oddziału lubelskiego Edward Chamski. Przyczyny nie ustalono.

—o—

BIBLJOTEKI WĘDROWNE DLA POCZTOWCÓW.

Warszawa, 8. lipca (Tel. G. P.). Min. Poczt dążąc do podniesienia kulturalno-oświatowego pracowników poczt i tel. zwłaszcza na odległych kresach wschodnich przystąpiła do **organizacji bibljotek wędrownych** pomiędzy urzędami pocztowemi. Bibljoteki te zostaną uruchomione od września br.

OKRĘT W NIEBEZPIECZEŃSTWIE.

Nowy Jork, 8 lipca. (Tel. G. P.). **Okręt „Prince George", wiozący 350 pasażerów, zderzył się z nieznanym parowcem** w okolicy 65 mil morskich na zachód od Bostonu **i zaczął tonąć.** Sygnały S. O. S. przejęły 3 okręty. Niebezpieczeństwo jest bardzo wielkie, bo najbliższy okręt znajduje się w odległości 100 klm.



SKARB W LASCE.
(Do artykułu na stronie 10-tej).

WALKA Z TYFUSEM BRZUSZNYM NA G. ŚLĄSKU.

Katowice, 8 lipca. (Tel. G. P.). Na terenie Śląska stwierdzono **68 wypadków tyfusu brzusznego.** Odbyła się tu konferencja z udziałem lekarzy bakterjologów z Krakowa i Warszawy oraz przedstawicieli administracji.

—o—

ROZSTRZELIWANIE „KUŁAKÓW".

Mińsk, 8 lipca. (Tel. G. P.). Sowjeccy są skazał **na karę śmierci 7 włościan ze wsi Żurawice,** oskarżonych o podpalenie rządowego gospodarstwa rolnego, agitację przeciwsowjecką oraz odmowę uiszczenia podatku. Wyrok wykonano na podwórzu kościoła katolickiego w Mińsku.

—o—

GORSZĄCE STARCIE MIĘDZY MUZYKIEM A KRYTYKIEM.

Berlin, 8. lipca (Tel. G. P.). W Duisburgu podczas obrad Kongresu muzyków niemieckich zdarzył się **niebywały skandal.** Dyrektor Konserwatorjum z Królewca Scherchen zaatakował w jednej z pierwszorzędnych restauracyj **krytyka muzycznego Herzoga, wymierzając mu pięścią cios w twarz.** Wskutek rozbicia okularów Herzog odniósł poważne okaleczenia.

Dłużnik i wierzyciel.

GDY SPRZYMIERZENIEC SPRZYMIERZEŃCOWI PŁACI ZA PRZYJAŹŃ. — PIERWSZA RATA FRANCJI — 400 MILJONÓW DOLARÓW. — CZY FRANCUZI MAJĄ PRAWO SIĘ OBURZAĆ?

Lwów, 9 lipca.

Ciekawą i pouczającą ilustracją powojennych stosunków między zubożałą i zadłużoną po uszy Europą a opływającą złotem Ameryką jest sprawa **spłaty długów francuskich.** Doprowadziwszy niemal do przesilenia gabinetowego, wzburzywszy opinję francuską goryczą i dość uzasadnionym żalem, kończy się dziś twardem słowem: **płacić!**

Geneza całej historji zaczyna się jeszcze w dniach wojny, gdy ze Stanów Zjednoczonych szły do Francji „na rachunek" olbrzymie transporty materjału wojennego i żywności, a wreszcie zasiłki pieniężne, brane chętnie i bez skrupułów. Ale po wojnie zwycięski dostawca **zsumował skrupulatnie wszystkie swe świadczenia** na rzecz również zwycięskiego sojusznika i zażądał zapłaty. Zaczęły się targi i protesty. Pamiętamy, jak najwybitniejsi politycy francuscy jeździli za ocean, by wytłumaczyć **chciwym jankesom całą niewłaściwość ich żądań.** Jakże to? Walczyliśmy ramię przy ramieniu o wspólną sprawę, złożyliśmy na jej ołtarzu kwiat narodu, prowincje nasze są jednem cmentarzyskiem, a wy chcecie z nas teraz skórę łupić? Coby na to powiedział Wilson? Znalazło się wprawdzie kilku amerykańskich idealistów, domagających się skreślenia i puszczenia w niepamięć długów francuskich, ale poza nimi **wszystkie te na sentymencie oparte apele nie znalazły uznania.** Interes jest interesem.

Po wieloletnich pertraktacjach doszła w końcu do skutku umowa, regulująca wysokość długu i sposób spłat. Umowa ta, zwana układem **Bérenger-Mellon,** przynosi Francji dość znaczne korzyści, redukując i kwotę i odsetki, nie mniej jest **nader uciążliwa.** Wystarczy wskazać, że **pierwsza rata,** płatna już 1. sierpnia, wynosi **400 miljonów dolarów.** Świadczy to wprawdzie dobrze o zamożności Francuzów (wyobraźmy sobie taką ratę w Polsce), ale to ich nie pociesza. I teraz zaczyna się tragedja.

Senat amerykański ratyfikował umowę szybko, natomiast rząd Poincarégo **wyraźnie zwlekał** z przedłożeniem ustawy parlamentowi, bądź licząc na jakieś nieprzewidziane wypadki, bądź czekając na wynik konferencji w sprawie spłat niemieckich. Wreszcie dalsza zwłoka — wobec zapadającej pierwszej raty — była niemożliwa. Ustawa poszła do parlamentu i tu natrafiła na znane z depesz trudności: po gwałtownem przemówieniu Franklin-Bouillona zapadła uchwała, domagająca się **odroczenia terminu pierwszej raty.**

Rząd znalazł się w sytuacji kłopotliwej i kompromitującej. Dymisja bodaj Brianda zdawała się blizka. Tymczasem nadeszła z Ameryki odpowiedź. Rząd waszyngtoński **stanowczo sprzeciwił się wszelkiej zwłoce.** Podziałało to otrzeźwiająco przedewszystkiem na tych polityków, którzy gotowi byli objąć władzę po p. Poincaré. Skoro zapłacić się musi, lepiej, by cała niepopularność za to spadła na starego premjera. Poczęło się godzić na ratyfikację umowy, ale **z dwojakiem zastrzeżeniem:** że wykonalność umowy zależeć będzie od wykonania spłat niemieckich i że raty francuskie **nie będą wyższe** od niemieckich, w tym wypadku bowiem Francja byłaby w położeniu państwa zwyciężonego. Gabinet francuski, w zasadzie uznając słuszność takich zastrzeżeń, nie zgodził się na ich wstawienie — znów z obawy przed nowym protestem amerykańskim i nową, upokarzającą kapitulacją. Umowa Bérenger-Mellon powróci do parlamentu i niewątpliwie **będzie ratyfikowana bez zmian,** a 1 sierpnia popłynie za ocean 400 miljonów dolarów.

Francuzi się rozczarowani; wierzyli dotąd w bezinteresowność przyjaciół. Twierdzą dziś, że dostawy były często niesolidne, obejmowały artykuły zbyteczne lub liche, a rachunki, kontrolowane gorączkowo i w przymusowej sytuacji, nie grzeszą ścisłością. Wszystko to możliwe, ale zanim zdobędziemy się na współczucie dla biednych Francuzów, przypomnijmy sobie, **jak to było niegdyś z ich dostawami dla Polski?** Czy ów materjał wojenny, pochodzący z demobilizacji, był zawsze pierwszorzędny? Czy wśród artykułów, których rzeczywiście potrzebowaliśmy, nie zmuszano nas do „okolicznościowego" kupna towarów zupełnie zbędnych? I czy wszystkiego razem nie policzono potem **w rachunku też bardzo słonym?**

Wiemy, że ciężko jest płacić, że każdy grosz, wyduszany przez Amerykę z Europy opóźnia naszą odbudowę, zaostrza kryzys gospodarczy i potęguje przygniatającą suprymację Stanów Zjednoczonych. Ale **ów płaczący idealizm Francuzów wydaje się nam przeciągnięty;** przecież byli i są kupcami i **przedewszystkiem kupcami** nawet wówczas, gdy nieśli nam wolność i braterstwo. Wiedzą, ile sami liczyli sobie za ten towar. Niechże więc dziś nie narzekają.

Prawie cały gabinet na urlopach.

P. PREMJER ŚWITALSKI WYJECHAŁ DO BIARRITZ.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 8 lipca. (ab) Dziś rano udał się samochodem do Biarritz na urlop wypoczynkowy **premjer dr. Świtalski,** w towarzystwie małżonki i sekretarza. **Urlop premjera potrwa przeszło miesiąc.**

W połowie bieżącego miesiąca rozpoczynają urlopy ministrowie: reform rolnych Staniewicz, komunikacji Kühn oświaty Czerwiński, rolnictwa Niezabytowski, sprawiedliwości Car oraz pracy i opieki społecznej Prystor.

Premjera zastępować będzie w czynnościach urzędowych do dnia 19 bm. min. Car, z dniem zaś 20 bm. aż do końca urlopu premjera min. Składkowski

Cukier zdrożał o 10 procent

FABRYKANCI CUKRU WYKOŁATALI SOBIE PODWYŻKĘ.

Warszawa, 8 lipca. (Tel. G. P.). **Na skutek starań wytwórców cukru, czynniki miarodajne udzieliły zgody na podwyższenie cen cukru, począwszy od 8 bm. o 10 proc.**

Ziemię z kopca Kościuszki

POWIOZĄ NASI LOTNICY NA GRÓB PUŁASKIEGO.

Warszawa, 8 lipca. (Tel. G. P.). Lotnicy Klisz i Kowalczyk, którzy w najbliższych dniach podejmą lot z Europy do Ameryki, **zabiorą ze sobą garść ziemi z Kopca Kościuszki w Krakowie.** — Ziemia ta ma być złożona na proponowanym grobowcu rycerza dwóch światów, bohatera polskiego i amerykańskiego, **Kazimierza Pułaskiego.**

Znów wielkie burze w Polsce

NAWIEDZIŁY Z SOBOTY NA NIEDZIELĘ ZACHODNIĄ CZĘŚĆ KRAJU.

Warszawa 8. lipca. (Tel. G. P.) W nocy z soboty na niedzielę **nawiedziła stolicę burza z huraganem, piorunami i deszczem.** Większość przewodów telegraficznych i telefonicznych uległa przerwaniu. Przez całą niedzielę padał deszcz.

Kraków 8. lipca. (Tel. G. P) W nocy na niedzielę nawiedziła Kraków i okolicę burza huraganowa z piorunami i ulewą, która trwała do rana, poczem w niedzielę do południa ciągle padał deszcz. Wichura przewróciła 7 słupów telegraf. i uszkodziło przewody. Z Katowic donoszą, ze w nocy burza z piorunami i ulewą nawiedziła Śląsk polski i niemiecki.

Lotnicy sowieccy we Włoszech

REWIZYTA, KTÓRA NIEZBYT MILE BĘDZIE PRZYJĘTA.

Moskwa 8. lipca. (Tel. G. P.) Rewolucyjna rada wojenna powzięła w porozumieniu z komisarjatem lud. spraw zagr. **uchwałę o rewizycie lotników sow. we Włoszech. Rewizyta ta będzie odpowiedzią na wizytę włoskiej eskadry lotniczej w Odesie.**

Konkurs wakacyjny „Gazety Porannej"

Kupon Nr. 17.

STRAJK W TEATRZE POZNAŃSKIM.

Poznań, 8. lipca. (Tel. G. P.). „Gazeta Zachodnia" donosi, że istnieje **możliwość wybuchu strajku artystów teatrów miejskich w Poznaniu.** Swego czasu Rada miejska i magistrat uchwaliły wypłacić m. i. artystom **40%-owy dodatek drożyźniany z racji PWK.** Magistrat zwleka z wypłaceniem i dlatego grozi strajk.

KOMSOMOLCY W HELSINGFORSIE.

Helsingfors, 8 lipca. (Tel. G. P.). Policja polit. wykryła tu **tajną organizację młodzieży komunistycznej.** 22 członków tej organizacji i jej przywódcę Dala aresztowano. Policji udało się podczas rewizji znaleźć **dowody kontaktu komunistów finlandzkich z Moskwą.**

KOŚCIÓŁ RUNĄŁ PODCZAS MSZY ŚW.

Medjolan, 8. lipca (Tel. G. P.). W kościele parafjalnym wioski Pattada na wyspie Sardynji podczas mszy św. nagle runęła część kościoła, zabijając dwóch ludzi na miejscu i grzebiąc pod gruzami 14. Kościół zbudowany był w XVII w.

ORKAN W SZWAJCARJI POŁUD.

Bazylea, 8. lipca (Tel. G. P.). Niektóre okolice Szwajcarji, a zwłaszcza miejscowość Bellinzona nawiedzone zostały **gwałtownym orkanem,** który wyrządził olbrzymie szkody. W okolicy miasta Lugano uległy zniszczeniu wszystkie zbiory.

Wykrycie spisku wojskowego w Rumunji

Udaremniony zamach stanu.

Liczne aresztowania wojskowych. — Garnizon stolicy pod bronią.

Berlin 8. lipca. (Tel. G. P.) Dzisiejsza prasa w alarmujących depeszach z Białogrodu i Budapesztu donosi o wykryciu przez władze bukareszteńskie szeroko rozgałęzionego spisku wojskowego przeciwko rządowi Maniu. Spiskowcy zamierzali aresztować członków rządu i ogłosić dyktaturę wojskową. Dokonano licznych aresztowań wśród oficerów w Bukareszcie i na prowincji. Rząd wydał daleko idące zarządzenia ochronne. Garnizon bukareszteński znajduje się w pogotowiu alarmowem.

Śledztwo miało ustalić, że spiskowcy zaopatrzyli się w broń z arsenału wojskowego. Pomiędzy aresztowanymi znajdować się ma generał Brosteanu i pułkownicy Stucka i Sojka.

NOWY SPIS POCZT I TEL.

Warszawa, 8. lipca (Tel. G. P.). Min. Poczt i Tel. przystąpiło obecnie do opracowania i wydania **nowego spisu urzędów, agencyj i pośrednictw pocztowo-telegraficznych.** Spis ten znacznie rozszerzony ukaże się jeszcze w lipcu br. Wśród prac wydawniczych znajduje się w opracowaniu spis wszystkich miejscowości Rzpltej z uwzględnieniem podziału administracyjnego, najbliższych stacyj kolejowych, urzędów pocztowo-telegraficznych, odległości od nich itd.

—o—

NA OGLĄDANIE KRÓLEWSKIEGO DZIECKA.

Bukareszt, 8. lipca (Tel. G. P.). Z okazji przyjścia na świat trzeciego syna jugosłowiańskiej pary królewskiej zjeżdża się do Bled, gdzie przebywa obecnie królowa, **niemal cała królewska rodzina rumuńska**, spokrewniona z dworem jugosłowiańskim.

—o—

Rewolucja światowa wybuchnie 1 sierpnia

POBOŻNE ŻYCZENIA KOMINTERNU MOSKIEWSKIEGO. — „GENERALNY SZTAB ŚWIATOWEJ REWOLUCJI" ZEBRAŁ SIĘ W MOSKWIE. — OBŁUDNE HASŁA.

Moskwa, w lipcu.

W związku z gorączkowemi przygotowaniami komunistów wszystkich krajów do masowych wystąpień ulicznych w „czerwonym dniu", a wyraźnie zmierzających do sprowokowania krwawych bojów „antyburżuazyjnych", zwołano tu plenarny kongres „Weika" III międzynarodówki, z udziałem delegatów zagranicznych sekcji, m. in. polskiej. Znany we Lwowie Feliks Kon, były dyrektor kina lwowskiego, z powodu tego zjazdu występuje w „Roboczej Gazecie" z oświadczeniem następującej treści. „Praca kongresu będzie miała doniosłe znaczenie, a to w związku z wzrostem lewych nastrojów wśród mas robotniczych. Zebranie działaczy „Kominterna" Feliks Kon określa jako **„Zebranie generalnego sztabu światowej rewolucji", przytem zaznacza, że „w takim okresie**, jak obecny uchwały generalnego sztabu światowej rewolucji, będące **bojowymi rozkazami**, nie mogą pozostać bez wielkiego wpływu na **przebieg najbliższych wypadków** w Europie i w całym świecie. Do wystąpień proletarjatu w dniu 1 sierpnia w kołach moskiewskich przywiązują **doniosłe znaczenie**, spodziewają się, że przejścia większości mas robotniczych do szeregów komunistycznych oraz zwolnienia organizacji komunistycznych od wszystkich chwiejnych i niepewnych elementów.

W tym dniu — czytamy w odezwie „Kominternu" — cały świat kapitalistyczny doznał **gwałtownego wstrząsu**, gdyż przeciwko burżuazji wystąpi proletarjat w żelaznych szeregach. Zamiast wojny między poszczególnymi narodami ogłosimy **wojnę domową**, oraz zbrojne powstanie **przeciwko kapitalistom**".

Prócz tych ogólnych haseł „Kominternu" zaproponował wszystkim organizacjom zagranicznym wysuwać w dniu 1 sierpnia **żądania natury ekonomicznej**, odpowiednio do lokalnych stosunków, a to — podwyższenia płacy, nowej redukcji godzin pracy itd.

W końcu zaznaczono, że występujące masy w dniu 1 sierpnia, jako awangarda rewolucyjna, nie powinne się cofać przed żadnemi ofiarami.

—o—

Trocki powołany do Moskwy?

Wiedeń, 8 lipca. (Tel. G. P.). Dzisiejsza „Mittagszeitung" zamieszcza niesprawdzoną pogłoskę, zaczerpniętą z „Morningpost", **jakoby Trocki otrzymać miał pozwolenie na powrót do Moskwy** celem objęcia kierowniczego stanowiska w armji czerwonej.

Mongolja ma dość jarzma sowieck.

Londyn 8. lipca (Tel. G. P.) Donoszą z Pekinu, że zjazd książąt mongolskich zwrócił się do rządów chińskiego i japońskiego **z prośbą o wyzwolenie Mongolji z pod jarzma sowieckiego.**

Briand nie godzi się na Londyn.

ŻĄDA, BY KONFERENCJA ODSZKODOWAWCZA ODBYŁA SIĘ W SZWAJCARJI, Z UDZIAŁEM POLSKI I INNYCH INTERESOWANYCH PAŃSTW.

Paryż, 8 lipca (Tel. G. P.) Briand przedstawi prawdopodobnie w dniu jutrzejszym Radzie ministrów odpowiedź na notę angielską w sprawie **konferencji odszkodowawczej.** Odpowiedź ma wyrażać zgodę na to, ażeby konferencja rozpoczęła się **w pierwszych dniach sierpnia**, podtrzymuje jednak propozycję, **żeby zebrała się w Szwajcarji.**

Co do metod i procedury konferencji, odpowiedź ma wysuwać propozycję, ażeby prowadzić rokowania jednocześnie za pomocą kilku organizmów. Tak więc plenarna konferencja zajęłaby się **sprawą odszkodowań, zapraszając równocześnie do udziału w dyskusji Polskę, Rumunję, Grecję, Portugalję, Czechosłowację i Jugosławję.** Komitet rzeczoznawców załatwiłby sprawę uregulowania **problematów technicznych**, wynikających z wprowadzenia w życie planu Younga. Wreszcie **komitet**, w skład którego weszliby przedstawiciele mocarstw, które uczestniczyłyby w rozmowach genewskich, prowadzonych w grudniu 1928 r. zająłby **się sprawą komisji pojednawczo-konstatacyjnej oraz ewakuacją Nadrenji.**

Paryż, 8 lipca (Tel. G. P.). Wczoraj odbył się tu szereg zebrań publicznych, na których przyjęto rezolucje, wypowiadające się **za ratyfikowaniem, z odpowiedniemi zastrzeżeniami — układów w sprawie spłaty długów sojuszniczych.**

O czem będą pertraktowali

MAC DONALD I HOOVER?

Wiedeń, 8. lipca (Tel. G. P.). Wedle doniesień dzienników z Londynu, **angielsko-amerykańskie narady, dotyczące kwestji wizyty Mac Donalda w Waszyngtonie poczyniły znaczne postępy.** Zasadniczo postanowiono, że przedmiotem konferencji będzie **kwestja rozbrojenia na morzu, oraz stworzenia specjalnej instytucji arbitrażowej**, któraby łagodzić miała ewentualne konflikty angielsko-amerykańskie.

Głos wołającego na puszczy

ZNANY PACYFISTA OSTRZEGA NIEMCY PRZED MARNOWANIEM PIENIĘDZY NA WOJNĘ CHEMICZNĄ.

Berlin 8. lipca. (Tel. G. P.) W związku z wnioskiem partji niemiecko-narodowej o przeznaczenie w budżecie Rzeszy 10 milj. marek na cele ochrony lotniczej i przeciwgazowej, znany pacyfista niem. dr. Quidde przedłożył Reichstagowi memorjał, w którym dowodzi, że **szaleńczą jest myśl budowania podziemnych betonowanych kazamat ochronnych dla przeszło 60 milj. ludzi, jak również plan opatrzenia wszystkich mieszkańców Niemiec w maski przeciwgazowe i ochronne kostjumy.** Propaganda ochrony przeciwgazowej może — zdaniem dr. Quidde — stać się zgubą Niemiec, ponieważ iluzja bezpieczeństwa sprowadzi niezawodnie lekkomyślne sprowokowanie wojny.

DELEGACI GDAŃSCY U PANÓW KREMLA.

Moskwa, 8. lipca (Tel. G. P.). Delegacja Senatu Gdańska została przyjęta przez Kalinina i Szmyta, jego zastępcę, a następnie Karachana. Wieczorem komisarz Karachan wydał przyjęcie.

—o—

BEZROBOCIE W ANGLJI.

Londyn, 8. lipca (Tel. G. P.). Liczba bezrobotnych w Anglji wynosi 1,170.800. W porównaniu z r. ub. liczba ta zmniejszyła się o 74.764 osoby

RZĄD RZESZY O PODJĘCIU ROKOWAŃ Z POLSKĄ.

Berlin, 8 lipca (Tel. G. P.) Gabinet Rzeszy rozważał kwestję, na podstawie których **b. minister Hermes ma wznowić nieobowiązujące rokowania w sprawie traktatu handlowego polsko-niemieckiego w Warszawie.**

—o—

SOCJALIŚCI FIŃSCY NA P. W. K.

Helsingfors, 8 lipca (Tel. G. P.) Wzorąj wyjechała stąd na zjazd do Wiednia wycieczka socjalistów, złożona z 63 osób. Wycieczka zatrzyma się po drodze kilka dni w Polsce w celu zwiedzenia P. W. K.

WYCIECZKA ŁOTEWSKA NA PWK.

Poznań, 8 lipca. (Tel. G. P.). 10 b. m. przyjeżdża do Poznania na P. W. K. wycieczka szkolna z Dynaburga.

—::—

ZAGADKOWE ZATONIĘCIE OKRĘTU.

Londyn, 8 lipca (Tel. G. P.) Opinja publiczna jest żywo zaniepokojona wiadomością, jakoby wczoraj w nocy, w pobliżu Yarmouth, **wskutek eksplozji zatonął okręt.** Statki ratunkowe i kontrtorpedowce czynią poszukiwania w okolicy, jednakże prócz **kilku pływających szczątków**, nie znaleziono innych śladów okrętu.

WYLEWY W INDJACH.

Londyn, 8. lipca (Tel. G. P.). Z Bombaju donoszą, że wylewy wyrządziły znaczne szkody. Zniszczonych przeszło 500 domów. Zginęło 20 osób.

MIN. CZERWIŃSKI W POZNANIU.

Poznań, 8. lipca (Tel. G. P.). **Przybył tu autem minister Oświaty dr. Sławomir Czerwiński,** celem wzięcia udziału **w Kongresie pedagogicznym,** który rozpoczął obrady 8. bm. i potrwa do 10. lipca. Kongres urządzony został staraniem Zw. Polskiego Naucz. szkół powszechnych. P. minister wygłosi przemówienie inauguracyjne **„o ideale wychowawczym szkoły polskiej"**.

Poznań, 8 lipca. (Tel. G. P.) Dziś rozpoczęły się obrady Kongresu Pedagogicznego. Przemówienie inauguracyjne wygłosił minister dr. Czerwiński.

Również dziś rozpoczęły się obrady VIII walnego Zjazdu delegatów Stow. Chrz. - nar. nauczycielstwa szkół powszechnych

—o—

WSPANIAŁY SUKCES CHEMJI POLSKIEJ.

Poznań, 8. lipca (Tel. G. P.). Zjazd polskich chemików zgromadził 600 uczestników. P. Matignon znakomity chemik francuski wygłosił referat, w którym **rozwinął piękne perspektywy dla polskiego przemysłu chemicznego.** Przybył z Monachjum uczony polski p. Kazimierz Fajans, **jeden z najwybitniejszych współczesnych fizyko-chemików i wygłosił odczyt na temat zagadnień budowy materji. Ogółem wygłoszono około 300 referatów. Bardzo liczny był udział Lwowa i Warszawy.** W przemówieniu goście zagraniczni **podnosili żywotność nauki polskiej.**

—o—

NIEZWYKŁA DEFRAUDACJA W LUBLINIE.

Lublin, 8 lipca. (Tel. G. P.). Niemałą sensację wywołała tu sprawa kasjera miejskiego, Edwarda Opałkowskiego, osadzonego w więzieniu pod zarzutem **roztrwonienia funduszów samorządowych.** Opałkowski otrzymał 12 tys. zł. na wypłatę robotników miejskich. Pieniędzy tych nie wypłacił i znikł z Lublina. Policja rozpisała listy gończe, tymczasem Opałkowski nagle znów zjawił się w magistracie lubelskim, gdzie zaczął się tłumaczyć i zwrócił 7.500 zł. Resztę gotówki zwróciła wkrótce jego żona. **Opałkowskiego osadzono jednak w więzieniu i zarządzono rewizję ksiąg.** Śledztwo trwa.

—::—

PARA KRÓLEWSKA U OJCA ŚW.

Rzym, 8 lipca (Tel. G. P.) Jak podaje prasa, **para królewska wraz z książętami złoży w dniu 16 b. m. wizytę Ojcu św.**

—::—

NUNCJUSZ PAPIESKI U KRÓLA WŁOSKIEGO.

Rzym, 8. lipca (Tel. G. P.). Król przyjął dziś rano, z zachowaniem uroczystego ceremonjału, **pierwszego Nuncjusza Apostolskiego Borgondini Duca, który wręczył królowi swoje listy uwierzytelniające.**

—o—

49 OSÓB OFIARĄ KATASTROFY KOLEJOWEJ.

Moskwa, 6 lipca. (Tel. G. P.) W katastrofie kolejowej w pobliżu stacji Karaul w Stepach Astrachańskich poniosło śmierć 49 osób.

Zażegnanie konfliktu czesko-węgierskiego.

Wiedeń, 8 lipca (Tel. G. P.) Dzienniki donoszą z Budapesztu, że w tamtejszych kołach zainteresowanych **panuje przekonanie, że incydent w Hiłas Nemethy zostanie wkrótce zlikwidowany.** Wedle informacji zaczerpniętych w ministerstwie spraw zagranicznych **rozpocznie się dziś likwidacja tego incydentu na drodze dyplomatycznej.**

27 tys. pocisków armatnich eksplodowało.

OLBRZYMI WYBUCH W POBLIŻU TRJESTU.

Medjolan, 8 lipca (Tel. G. P.) Wielki skład amunicji, w którym znajdowało się **27 tys. pocisków armatnich,** znajdujący się między miejscowościami Opcina i Presecco (koło Trjestu) wyleciał w powietrze. **Po wybuchu powstał olbrzymi pożar,** ugaszony z trudem przez oddziały wojskowe.

Wielka katastrofa podczas zawodów

POŻAR TRYBUNY PRZYCZYNĄ RAN 103 LUDZI

Detroit, 8. lipca (Tel. G. P.). **W czasie zawodów sportowych pod wielką trybuną wybuchł pożar.** Powstała panika, skutkiem której **103 osoby przeważnie murzyni, odniosły rany.**

Lot Ameryka-Rzym rozpoczęty

Londyn, 8 lipca. (Tel. G. P.). Agencja Reutera donosi z Old Orchard, że **lotnicy amerykańscy Williams i Yancey wystartowali dziś stamtąd o godz. 8.49 rano według czasu amerykańskiego z zamiarem przelecenia ponad Atlantykiem do Rzymu.**

Znów groźna katastrofa autobusowa.

AUTOBUS RUNĄŁ DO RZEKI. — PASAŻERKA I SZOFER ZABICI, 13 PASAŻERÓW RANNYCH.

Łódź, 8 lipca (Tel. G. P.) Wydarzyła się tu **tragiczna katastrofa automobilowa.** Autobus, utrzymujący regularną komunikację między Kaliszem a miasteczkiem Dobra pod Winiarami **spadł z mostu z wysokości 6 m do Prosny.** Jedna z jadących autobusem kobiet **dosłownie została zmiażdżona i zmarła na miejscu.** Z pośród 14 pasażerów 13 odniosło ciężkie rany. Szofer autobusu zmarł w drodze do szpitala.

Naprężenie stosunków między Sowjetami a Turcją.

SOWIETY POKRZYWDZIŁY KUPCÓW TURECKICH.

Londyn, 8 lipca (Tel. G. P.) Z Angory donoszą, że **przeszkody czynione kupcom tureckim w Sowietach** przez naruszenie traktatów handlowych wywołały **wielkie rozgoryczenie w tureckich kołach politycznych i gospodarczych. Rząd angorski polecił swemu ambasadorowi w Moskwie interwenjować u rządu sow.** w sprawie rychłego rozpatrzenia skarg zgłoszonych przez kupców tureckich. Pozatem rząd turecki ma zamiar **powołać do życia specjalną komisję dla zbadania całokształtu stosunków handlowych między Turcją i Sowietami.**

Stosunki handlowe polsko-sow.

CORAZ BARDZIEJ SIĘ OŻYWIAJĄ.

Warszawa 8 lipca. (Tel. G. P.) „Nasz Głos" zamieszcza wywiad z prezesem sow. misji handlowej w Polsce p. Popowem w sprawie możliwości ożywienia stosunków handlowych między Polską a Sowietami. P. Popow podkreślił, że wobec przychylnych tendencyj polskich zrzeszeń gospodarczych możnaby położyć podwaliny pod stałe stosunki handlowe polsko - sowieckie. Sowieckie przedstawicielstwo handlowe bierze przedewszystkiem pod uwagę Górny Śląsk, Bielsko i Łódź i czyni poważne zakupy **w towarach metalowych i wyrobach włókienniczych.** P. Popow zaznaczył, że zakupy misji sowjeckiej w Polsce stale wzrastają. M. i. p. Popow imieniem „Torgpredu" zakupił w Łodzi **chustek za 2 miljony dol.**

—o—

JUGOSŁ. DEMARCHE W WIEDNIU.

Paryż, 8 lipca (Tel. G. P.) „Paris Midi" donosi z Wiednia, żeposeł jugosłowiański uczynił **demarche u rządu austrjackiego w sprawie konfliktu na** granicy jugosłowiańskiej. Kanclerz odpowiedział posłowi jugosłowiańskiemu, iż przedsięwzięte zostanie śledztwo.

—o—

BENOIT UWOLNIONY.

Paryż, 8 lipca (T8el. G. P.) Sąd karny, rozpatrujący sprawę autonomisty **Benoit,** który usiłował zamordować prokuratora generalnego Fachota, wydał **wyrok uniewinniający.** Fachot prosił sędziów sędziów, aby odnosili się do oskarżonego z pobłażaniem.

—o—

Pożegnanie prez. zarządu żyd. gminy wyzn.

Prof. Maurycego Allerhanda.

Lwów, 9 lipca.

(m) W niedzielę żegnała żydowska gmina wyznaniowa ustępującego prezesa zarządu, prof. Maurycego Allerhanda. W sali Kahału zgromadziła się Rada gminy, prezydjum Żyd. Klubu mieszczańskiego, oraz przedstawiciele społecznych i zawodowych towarzystw żydowskich.

W licznych przemówieniach podkreślano zwłaszcza zasługi prof. Allerhanda na polu społecznem i humanitarnem. Ustępujący prezes podziękował za wyrazy uznania i zaznaczył, że mimo opuszczenia swej placówki pragnie nadal pracować dla gminy.

—::—

Akcja kulturalno-społ.

wśród pocztowców.

Warszawa w lipcu.

Z inicjatywy min. Boernera, przystąpił świeżo zorganizowany **ref. prasowo - szkolny Min. Poczt i Telegrafów** do akcji kulturalno-społecznej na terenie **wszystkich związków poczt i telegrafów Rzptej.** Misja ta, znalazła oddźwięk w szerokich kołach związkowców.

Na konferencji przedstawicieli wszystkich związków pracowników pocztowo - telegraficznych. został zawiązany pod protektoratem p. min. Boernera komitet kult.-oświat. Zw. Poczt i Telegrafów. Komitet ten, przystępując do pracy na terenie związków, ustalił cykl pierwszy wykładów w Warszawie na temat aktualnych zagadnień narodowych

Sensacyjne morderstwo w Warszawie

SĘDZIWEMU KAPITALIŚCIE PODERZNIĘTO GARDŁO BRZYTWĄ.

Warszawa, 8. lipca (Tel. G. P.). Przy ul. Wspólnej 40 dokonano tu wczoraj morderstwa rabunkowego. W jednem z mieszkań znaleziono zwłoki **Wł. Czermińskiego, liczącego lat 70, b. kontrolora Państw. Zakładów Graf. Był on kapitalistą, który obracał większemi sumami. Morderstwa dokonano przez poderżnięcie gardła brzytwą.** Władze prowadzą dochodzenia.

Skazanie serbskiej trucicielki

SĘDZIWA „BABA ANULKA" DOSTAŁA 15 LAT DOMU KARNEGO.

Belgrad, 8 lipca (Tel. G. P.) Sąd karny w miejscowości Pancsova ukończył rozprawę przeciwko **trucicielce zawodowej, Annie Pistowej, zwanej także „Baba Anulka" lat 93. Trucielka, która w wielu sprawach spadkowych przy pomocy podawania trucizny usunęła ze świata kilkunastu ludzi została skazana ze względu na sędziwy wiek tylko na 15 lat domu karnego.** Reszta oskarżonych otrzymała po części **dożywotnie,** po części **8-letnie kary więzienia.**

—o—

Co mówi Zarząd m. Lwowa o grożącym strajku pracowników miejskich?

GMINA NIE GODZI SIĘ NA AUTOMATYCZNY AWANS I NIE ZAMIERZA PODWYŻSZYĆ PŁAC.

Lwów 9. lipca.

Otrzymujemy następujące pismo:

„Wobec pojawienia się w niektórych organach prasy **komunikatów o grożącym strajku pracowników zajętych w zakładach i przedsiębiorstwach gminnych** rzekomo z powodu nieuwzględnienia postulatów robotniczych, Zarząd miasta wyjaśnia co następuje:

„Pracownicy zakładów gminnych płatni dotychczas według państwowej ustawy uposażeniowej z r. 1923 **i płaceni lepiej, aniżeli niż. funkcjonarjusze państwowi tej samej kategorji, wymówili umowę zbiorową zawartą w r. 1923 i przed łożyli 17. IX. 1928 Zarządowi miasta nowy schemat płac** podwyższający ówczesne wynagrodzenia o przeszło 26 proc.

W odpowiedzi na to, Zarząd miasta chcąc przyjść z pomocą pracownikom, **przyznał im zatwierdzony uchwałą Rady przybocznej dodatek 15 proc. do poborów**, wypłacany kwartalnie a w międzyczasie dyrektorowie Zakładów i przedsiębiorstw miejskich w konsekwencji wymówienia umowy zbiorowej poprzednio obowiązującej, **opracowali nowy schemat płac**, podwyższając zarobki pracowników stosunkowo do 1. paźdz. 1928 o około 17 proc.

Powyższy schemat na konferencjach z delegatami robotników **został uzgodniony a tylko dwie kwestje nie zostały załatwione po myśli żądań pracowników:**

1) Gmina, nie będąc ustawowo zmuszoną, nie zawarła ze Związkiem Pracowników umowy zbiorowej, a powzięte przez Radę Przyboczną uchwały co do zmiany w schemacie płac podała do wiadomości ogółowi pracowników **przez dyrekcje odnośnych zakładów miejskich,**

2) Gmina nie może się zgodzić na automatyczny awans, wychodząc z tego założenia, że awans ten, uniezależniając w zupełności pracownika od kierownictwa Zakładu, może się ujemnie odbić na sprawności i pilności personalu.

Dla informacji Zarząd miasta podaje, że **zarobki pracowników wogóle nie będą niższe od dotychczas pobieranych**, a według nowego schematu **są wyższe aniżeli w innych miastach Polski, i w przemyśle węglowym na Górnym Śląsku,** gdyż I-sza płaca nowo wstępującego pracownika wynosi 6 zł. 40 gr., najwyższa 15 zł. 60 dziennie, przyczem wynagrodzenie za godziny nadliczbowe jest prawie o 100 procent wyższe od dotychczas pobieranego. — **Dalsze podwyższenie płac pracowników musiałoby się odbić na budżecie Gminy i jej przedsiębiorstw** a ludność miasta, korzystająca z miejskich zakładów użyteczności publicznej, byłaby narażoną na większe niż dotychczas opłaty, **do czego Zarząd miasta, mając na względzie dobro ogółu mieszkańców, żadną miarą dopuścić nie może".**

—o—

Zmasakrowany trup w pobliżu cegielni.

W CIENIACH NOCY ROZEGRAŁ SIĘ KRWAWY DRAMAT. — NAPAŚĆ DWU OPRYSZKÓW NA WŁÓCZĘGĘ. — NIE ZDOŁAŁ UŻYĆ SCYZORYKA, BO POWALIŁ GO JUŻ PIERWSZY CIOS.

Lwów 9. lipca.

(—) Wczoraj wczesnym rankiem, robotnicy, spieszący do pracy, w pobliżu byłej cegielni „Filipówka" natknęli się na zmasakrowane **od licznych uderzeń nożami zwłoki nieznanego jakiegoś mężczyzny. — Trupa zastano leżącego pod stosem cegieł w pół siedzącej pozycji.**

Twarz i głowa wyglądały jak jedna czerwona bryła, **lewy policzek był rozdarty, nad prawem okiem głęboka dziura, z tyłu nad uchem również głębokie cięcia, w ogólności naliczono ślady 5-ciu uderzeń ostrem narzędziem.**

W chwilę później zjawili się na miejscu funkcjonarjusze policyjni z kierownikiem wydziału śledczego kom. Schwarzem na czele i wdrożyli dochodzenia. Na podstawie zeznań świadków ustalono, **że zamordowanym jest Stanisław Zawidlak false Kozłowski,** dzienny robotnik budowlany, który wałęsał się w tych okolicach od dłuższego czasu i sypiał po cegielniach.

Jak stwierdzono, **denat padł ofiarą napadu ze strony dwóch osobników, którzy mieli do niego urazę.** Kozłowski w chwili zaatakowania go usiłował się bronić, o czem świadczy znaleziony pod zwłokami otwarty scyzoryk oraz **pokrwawiona laska wiśniowa, leżąca obok zwłok.** Nie mógł jednak dojść do użycia scyzoryka, albowiem pierwszy cios zadany dużym nożem ponad okiem powalił go na ziemię **i okazał się śmiertelny.**

Funkcjonarjusze policyjni przesłuchali na miejscu licznych świadków na okoliczności **trybu życia denata i jego stosunków.** Wiadomości te pozwoliły urobić sobie jasne zdanie o szczegółach dramatu rozegranego po północy. **Policja zdołała również ustalić nazwiska obu sprawców mordերstwa, którzy po dokonaniu zbrodni zbiegli i ukrywają się przed aresztowaniem.** Nie ulega jednak wątpliwości, że jeszcze w ciągu dnia dzisiejszego zostaną ujęci.

—:o:—

„Syn mój kradnie, ale ja z tego nic nie mam!"

ŻAL OJCA, WYPOWIEDZIANY NA ROZPRAWIE SYNALKA-ZŁODZIEJA.

Lwów, 9 lipca.

(—) Dnia 17 maja na ulicy Krakowskiej, skradziono przechodzącej wieczorem pani Geni Winter torebkę, zawierającą 10 dol. i 30 zł. Jak stwierdzono kradzież tę popełnili **dwaj złodzieje kieszonkowi, Władysław Dereń,** liczący lat 16 i jego 17-letni kolega **Marjan Florjan.** Aresztowani przyznali się do kradzieży twierdząc, że w torebce tej znajdowało się jedynie 30 zł.

Niezwykle charakterystyczne były zeznania jednego ze świadków a mianowicie ojca oskarżonego Derenia, który m. in. powiedział: **„Syn mój kradnie ale ja z tego nic nie mam, on bierze wszystko dla siebie".**

Po przeprowadzonej rozprawie, którą prowadził sędzia radca Szulisławski, zapadł wyrok skazujący Derenia na 6 miesięcy, ciężkiego więzienia a Fljorjana na 2 i pół miesiąca

Przez puste mieszkanie po śp. Arcybisk. Hryniewickim trzej złodzieje wykonali „skok" na skład futer.

CZUJNOŚĆ DOZORCY PRZEKREŚLIŁA RACHUBY. — JUŻ MIELI W RĘKACH DROGOCENNE FUTRA, A DZIŚ Z GORYCZĄ OCZEKUJĄ JUTRA. — W MIESZKANIU SŁAWNEJ TRÓJKI ZNALEZIONO CAŁY SZEREG FUTER.

Lwów, 9 lipca.

(—) Ubiegłej nocy trzej lwowscy włamywacze, których fach znowu może się poszczycić wielkimi sukcesami w swoim fachu, mieli **okropnego pecha,** albowiem tym razem misternie uplanowane i wykonane **włamanie spaliło na panewce i wszyscy trzej specjaliści od wytrycha i dłuta wraz z drogocennym łupem zostali ujęci i osadzeni w więzieniu.**

Oto trzej mistrze w swoim fachu, **Leon Frank, Dawid Schiller i Juljan Kulczycki,** ludzie mimo swego młodego wieku, świetnie zaprawieni do roboty złodziejskiej, tej nocy uplanowali **włamanie**

do składu futer

braci Lubelskich, przy ul. Rutowskiego 5. Zaznajomiwszy się dokładnie z terenem, doszli do przekonania, że najodpowiedniejsza droga **do magazynu prowadzić będzie przez opróżnione mieszkanie po śp. arcybiskupie Hryniewickim,** znajdujące się nad składem futer braci Lubelskich. Otworzywszy sobie przy pomocy wytrycha bramę, następnie **drzwi do mieszkania śp. Arcybiskupa Hryniewickiego,** w podłodze

wywiercili otwór

i po linie spuścili się do magazynu na parterze. **Tam spakowali w dwóch workach skórki i gotowe futra, wartości ponad 30 tysięcy złotych.**

Dozorca domu, słysząc szmer, skierował się ku mieszkaniu śp. Arcybiskupa, i ujrzał **czterech mężczyzn, którzy na jego widok**

łup porzucili,

a sami poczęli uciekać. Dozorca zaalarmował policję. Obecny w pobliżu posterunkowy począł złodziei ścigać i przy pomocy dwóch posterunkowych i dwukrotnem strzelaniu, **udało się w końcu trzech złodziei ująć.**

Po aresztowaniu przeprowadzono w ich mieszkaniu rewizję, **która całkowicie potwierdziła opinję, jaką cieszyli się w świecie kryminalnym, albowiem znaleziono 8 futer, w tem 6 karakułowych i dwa murmlowe, pochodzące z poprzednich włamań.**

Dalsze dochodzenia, prowadzone przez wydział śledczy, pozwolą prześwietlić dokładnie **rejestr czynów niętych złodziei,** który niewątpliwie będzie miał liczne pozycje.

—::—

Z adwokata - biskupem.

Paryż, w lipcu.

Onegdaj w kościele Notre Dame, ks. kardynał Dubois dokonał wyświęcenia biskupa msgr. Gerlier. Nowy biskup był uprzednio adwokatem, służył w wojsku, a mając lat 43 przywdział sukni e duchowną i był gorliwym krzewicielem katolicyzmu.

—o—

Także patrjota.

Poznań, w lipcu.

(e) W kulturalnych kołach Poznania panuje oburzenie z powodu **sprzedaży przez jednego z publicystów miejscowych p. J. D. dwu bezcennych wprost zabytków malarstwa średniowiecznego.**

Pan J. D. posiadał dwa obrazy słynnego malarza niemieckiego, twórcy t. zw. szkoły saskiej **Łukasza Cranacha** (początek wieku 16) i choć jest człowiekiem zamożnym, obrazy te sprzedał jednemu z handlarzy zagranicznych za 10.000 dolarów.

—::—

Strajki rolne w pow. bobreckim.

BURZLIWA AGITACJA „SELROBU". — W OKRESIE ŻNIW AGITATORZY PODBURZAJĄ ROBOTNIKÓW ROLNYCH DO STRAJKU. — WYGÓROWANE ŻĄDANIA. — „NE DAMO SIA LACHAM". — EKSCESY I NAPAŚCI. STRATOWANY ŁAN ZBOŻA.

Lwów, 9 lipca.

(—) Pow. bobrecki stoi od przeszło dwóch tygodni **pod znakiem zdenerwowania. Selrob nie próżnuje. Pod egidą posła Chamca wybuchły strajki rolne, w najgorętszym dla rolników czasie**, w czasie, kiedy obecny stan na roli rokuje jaknajlepsze wyniki zbiorów. — Strajk wybuchł początkowo w Boryniczach, zaczem rozszerzył się na Bryńce Zagórne, Czarny Ostrów, Wybranówkę, Dziewiętniki, Bryńce cerkiewne i Brzozdowce. Robotnicy rolni, rozagitowani przez podburzające wiece posła Chamca, **stawiają wprost**

niesłychane żądania.

I tak robotnik do lat 14 ma otrzymać po 4 zł., do 18 6 zł., a starszy po 8 zł. za 8 godzin dziennej pracy. Za pracę poza temi godzinami 50 proc. podwyżki. W naturze wygląda ta sprawa podobnie. Siano za 3-cią kopicę, otawa po połowie, zboże twarde za 8-my snop, koniczyna za 4 lub 5 kopicę. Służba folwarczna żąda rocznie 15 centn. m. twardego zboża, 3 morgi nawożonego pola pod uprawę, utrzymanie dwóch krów, lub 8 l. mleka dziennie, czy zima czy lato, 24 fur opału, w tem 8 fur twardego łupanego drzewa i 320 zł. pensji.

Dzień roboczy od 6 rano do 6 wieczór z 2 godzinną przerwą obiadową. Praca po 6-tej lub przed 6-tą ma być osobno wynagradzana.

Jeżeli się to zliczy, bardzo skromnie, **to wynosi roczny dochód takiego fornala**

do 3000 zł.,

nie mówiąc o tem, że dostaje on mieszkanie. **Warunki te przechodzą możność nawet najlepiej prowadzonego gospodarstwa rolnego.** Leży w tem widoczny zamiar strajkujących i agitatorów. Strajk ten **nie jest spowodowany ekonomicznem położeniem pracujących, a wyłącznie ma cele polityczne i wywrotowe.**

Słyszy się rozmowy strajkujących: **„Nie damo sia Lacham, to i tak wsio bude nasze".** Podburzona ludność zachowuje się wyzywająco. W niektórych majątkach

doszło do ekscesów,

przyczem strajkujący napadli na służbę domową, która wyszła na łąkę, że by zebrać nieco siana dla bydła. W innym majątku **przeszli strajkujący ławą przez łan zboża tratując go.**

Starostwo w Bóbrce czyni co może, dążąc do złagodzenia sytuacji. Zebranie właścicieli ziemskich, które od było się w Bóbrce dnia 5 bm. uchwaliło **nie wdawać się w żadne pertraktacje ze strajkującymi.** Gospodarstwa rolne, zwłaszcza większe, są już do **ostatecznych granic obciążone** wszelkiego rodzaju świadczeniami, tak, iż nie są w możności ponosić dalszych wydatków.

Ostatnio wyszedł urzędowy komunikat Starostwa nawołujący do spokoju i zapowiadający ostre

wystąpienie policji

w razie niepokojów. Bardzo to chwalebne, zachodzi tylko obawa, że jeśli się zważy, iż posterunki policji są bardzo szczupłe, a demonstrantów może być wielka ilość, **to rezultat wypadłby** dla policji i dla powagi rządu bardzo **wątpliwie**.

Strajk rolny w Czarnym Ostrowie i Kryńcach.

(Od naszego korespondenta).

Chodorów, w lipcu.

Jak się wasz sprawozdawca zdołał dowiedzieć, **wybuchł w ostatnich godzinach strajk rolny w Czarnym Ostrowie, majętności należącej do Ludwika hr. Mycielskiego**, na podłożu ekonomicznem. **Przebieg strajku spokojny** i jest nadzieja, że wobec dobrej woli obu stron dojdzie do porozumienia.

Znacznie gorzej natomiast przedstawia się sprawa **strajku rolnego w Bryńcach.** Obie strony stoją uparcie przy swoich postulatach i o żadnych ustępstwach nie myślą. Spodziewana jest interwencja władz

Siódemka awanturniczych komunistów przed sądem lwowskim.

WYWOŁALI WIELKĄ AWANTURĘ W WIĘZIENIU, POBILI DOZORCÓW I POSTERUNKOWYCH, A OBECNIE MÓWIĄ, ŻE „BYŁO WPROST PRZECIWNIE".

Lwów, 9 lipca.

(—) Przed Senatem III, pod przewodnictwem radcy Zawistowskiego, rozpoczął się wczoraj **proces przeciwko 7 komunistom, oskarżonym o zbrodnię gwałtu publicznego, ciężkiego uszkodzenia ciała, popełnionego na osobach funkcjonarjuszy policyjnych oraz dozorców więziennych**, w czasie pełnienia przez nich służby.

Wśród oskarżonych znajdują się **znani komuniści, dwa „asy" ostatniego procesu komunistycznego** przed sądem przysięgłych: **Osjasz Schächter i Ensel Stup.** Prócz nich oskarżeni są: **Samuel Haberman, Samuel Herrbst, Tobiasz Wiener, Teodor Kulczycki i Mikołaj Kulik.**

Oskarżeni ci w czasie przebywania w więzieniu śledczem w okresie od stycznia do kwietnia br. **wywołali awanturę**, przyczem porywali się czynnie na funkcjonarjuszy policyjnych i więziennych. **Do awantur wielkich doszło w dniu 26 stycznia br.**, w którym to dniu na zarządzenie naczelnika więzienia **przenoszono komunistów do innych cel.** W dniu tym oskarżeni Haberman Herbst i Wiener wyprowadzającym ich posterunkowym stawiali opór i **wywołali gorszące zajścia** na podwórzu więziennem oraz na ulicy. — Tego samego dnia Herbst czynnie znieważył dozorcę, **a Wiener jednemu z nich zagroził śmiercią.** Dalszy oskarżony Kulczycki czynnie się targnął na dozorcę, zaś Schächter w chwili, gdy dozorcy przeprowadzali go do innej celi, **jednego z nich ciężko pobili, aż do utraty przytomności.**

Oskarżeni, których wczoraj przesłuchano, wyparli się zupełnie winy, twierdząc, że **rzecz miała się wprost przeciwnie,** albowiem dozorcy ich pobili. Przesłuchani następnie świadkowie potwierdzili zarzuty oskarżenia. Rozprawa potrwa jeszcze dwa dni. Oskarża prok. Nowacki, bronią adw. dr. Głuszkiewicz i dr. Heilpern.

Wycieczka rumuńska we Lwowie

MILI GOŚCIE ZWIEDZILI NASZE MIASTO, POCZEM JADĄ DO KRAKOWA I POZNANIA ETC.

Lwów, 9. lipca.

Onegdaj przybyła do Lwowa **wycieczka rumuńska, złożona z około 50-ciu osób**, zorganizowana przez Tow. Przyjaciół Polski w Rumunji z prof. Dr. Nandriszem na czele. W wycieczce bierze udział kilku lekarzy, adwokatów, profesorów gimnazjalnych, dyrektorów banków oraz dwie Polki, właścicielki ziemskie w Rumunji. Wycieczka zwiedziła dziś muzea i zabytki lwowskie, wieczorem zaś podejmowana była przez miasto herbatką. Gości powitał zastępca Komisarza Rządu **Dr. Obmiński**, odpowiedział zaś w imieniu wycieczki pięknem przemówieniem po polsku Dr. Nandrisz, profesor filologji słowiańskiej w Czerniowcach.

Wycieczka wyjeżdża jutro do Żółkwi celem zwiedzenia tamtejszych zabytków, poczem uda się **do Krakowa, Poznania, Gdyni, Gdańska i Warszawy**

Kierowniczka poczty w Barszczowicach aresztowana za defraudacje.

ZAPOMOCĄ RÓŻNYCH MANIPULACJI SPRZENIEWIERZYŁA 5100 ZŁ.

Lwów, 9. lipca.

(—) W ostatnich dniach władze pocztowe przy współudziale wydziału śledczego we Lwowie wykryły **wielkie malwersacje dokonywane od dłuższego czasu przez Katarzynę Maślukównę, kontraktową kierowniczkę urzędu pocztowego w Barszczowicach i Białym Kamieniu.** Nadużycia, dosięgające kwoty kilku tysięcy złotych **zostały wykryte przez inspektora Dyr. poczt i tel. Aleksandra Nowickiego.** Stwierdził on, że panna Maślukówna **sprzeniewierzała systematycznie gotówkę kasową i braki pokrywała pieniądzmi wpłacanemi przez strony na czeki PKO., zaś czeki chowała.** Następnie sprzeniewierzała znowu większą gotówkę na czek i pokrywała ją zatrzymanemi przez siebie poprzednio czekami. W ten sposób **sprzeniewierzyła kwotę 5,100 złotych.**

Przeprowadzone dochodzenia wykazały, że Maślukówna faktycznie od szeregu miesięcy dopuszczała się systematycznie bardzo poważnych nadużyć służbowych, **narażając skarb państwa na wielkie straty.** Aresztowana przyznała się w zupełności do winy, usprawiedliwiając się, że do malwersacji tej przyczyniły się braki kasowe. Braków tych jednak nie mogła wytłumaczyć, wzbraniając się udzielić w tej sprawie bliższych szczegółów. Maślukównę odstawiono do więzienia sądowego.

Nowa przysięga w sądach polskich.

Lwów 9. lipca.

(—) Nowa ustawa postępowania karnego, która weszła w życie 5. bm przewiduje ujednostajnienie tekstu przysięgi dla wszystkich wyznań. Tekst tej przysięgi brzmi:

„Przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu, że będę mówił szczerą prawdę, niczego nie ukrywając z tego, co mi jest wiadome. Tak mi Panie Boże dopomóż."

Świadkowie wyznań chrześcijańskich składają przysięgę przed krzyżem, świadkowie wyznania mojżeszowego **trzymają palce na torze.**

Rozmowa o Konkursie Wakacyjnym „Gazety Porannej".

CHARAKTERYSTYCZNE SPOTKANIE. — FAŁSZYWY WSTYD URZĘDNIKA. — KILKA PRZEKONYWUJĄCYCH ARGUMENTÓW. — TRZEBA SPRÓBOWAĆ SZCZĘŚCIA

Lwów, 9. lipca.

Gorąco było i duszno. Wybrałem się na przechadzkę do parku Stryjskiego, tego cudownego zakątka natury, obfitego w nieprzebrane skarby piękna. Spotykam dobrego znajomego, urzędnika X., którego dawno już nie widziałem.

— Jak się masz, kochany, cóż tam nowego?

— Nie lubię narzekać, muszę jednak stwierdzić, że nie jest najlepiej...

— Nie wyjeżdżasz nigdzie na lato?

— Gdzież mnie, urzędnikowi, obarczonemu liczną rodziną, myśleć o wyjeździe! Postanowiliśmy tego roku nie wyjeżdżać. Nagromadziło się nam tyle rozmaitych rat, że trzeba wreszcie choć coś nie coś spłacić...

— A czy bierzesz udział w naszem konkursie wakacyjnym?...

— Rzuciłem okiem na odnoszące się do tego artykuły. Ale przyznam ci się, że po pierwsze — wątpię, czy ja właśnie zostałbym szczęśliwym wybrańcem Fortuny, a po drugie — gdyby nawet tak się stało, to przykro byłoby mi korzystać z takiej darowizny.

— Dlaczego?!

— No, wiesz, przecież nazwisko moje zostałoby zamieszczone i byłoby mi przykro, gdyby znajomi moi dowiedzieli się o tem, że muszę korzystać z cudzej pomocy, aby wyjechać na wakacje.

— Nie gniewaj się przyjacielu, lecz twój wstyd jest fałszywy! Przedewszystkiem wzięcie udziału w konkursie nic nie mówi o sytuacji finansowej danej osoby tak, jak za kupienie sobie losu lub gra na loterji nie jest wcale przywilejem ludzi ubogich. Ten moment za tem odpada całkowicie. Nasz konkurs nie jest zresztą wcale jakąś jałmużną czy darowizną, lecz poprostu pewnego rodzaju próbą szczęścia i nie odbiega w swoim charakterze od istoty całego naszego życia, które przecież tak bardzo zależy od przypadku i szczęśliwego zbiegu okoliczności. Czy przyznasz mi, że wstyd twój jest naprawdę fałszywy i nieuzasadniony?

— No, przekonałeś mię rzeczywiście wartoby spróbować szczęścia. Czy nie będzie jednak to za późno, gdyż o ile wiem, ukazała się już dosyć znaczna ilość kuponów?

— Gdybyś dokładnie czytał naszą rubrykę konkursową, wiedziałbyś, że w każdej chwili można „wskoczyć" do tej gry o bezpłatne wakacje... W numerze dzisiejszym ukazuje się już 17-ty kupon wakacyjny. Poprzednie jednak kupony możesz wraz z odpowiedniemi egzemplarzami „Gazety Porannej" na być w Administracji naszego pisma przy ulicy Chorążczyzny 31. Ponad to ukaże się jeszcze kolejno 13 kuponów. Gdy będziesz miał już całą serję, złożoną z 30 sztuk, prześlesz je redakcji naszej z napisem: „Konkurs wakacyjny". Następnie będziesz przeglądał bacznie listy uczestników konkursu, umieszczane w naszem piśmie. O ilebyś nie znalazł tam swego nazwiska, wniesiesz do redakcji naszej pisemną lub ustną reklamację. A potem...

— Losowanie, czy tak?

— Naturalnie. Po ogłoszeniu wszystkich list uczestników konkursu i po uwzględnieniu odpowiednich reklamacji odbędzie się losowanie w obecności urzędowego notarjusza oraz świadków. Ale narazie wycinaj kupony. Dlaczego nie spróbować szczęścia.

— Tak, trzeba spróbować szczęścia! Perspektywa wyjazdu do Zakopanego, Nałęczowa, Zaleszczyk, Goczałkowic, Żegiestowa i innych miejscowości jest istotnie nader ponętna..

Bawił się w pogrzeb.

FANTAZJA 6-LETNIEGO MICHASIA. — NIEBEZPIECZNA ZABAWA DZIECI. — OMAL, ŻE NIE KATASTROFA.

(Od naszego korespondenta).

Chodorów, w lipcu.

Sześcioletniemu Michasiowi Zełence z Otyniowiec umarł w zimie br. ojciec, a cały ceremonjał pogrzebowy **utkwił dziecku doskonale w pamięci.** Od tego czasu stroił się w prześcieradła, mające imitować szaty liturgiczne, brał kropidło do ręki, kropił, słowem bawił się w pogrzeb. Zabawa ta jednak nie wystarczała Michasiowi, gdyż brakło najważniejszej rzeczy a mianowicie umrzyka.

Nastało lato, matka chłopaka zatrudniona robotami w polu, zwracała mniejszą uwagę na chłopaka. Okoliczność tę właśnie wykorzystał Michaś który skorzystawszy z tego, iż matka poszła w pole zebrał grono swoich rówieśników i po wspólnej naradzie postanowił urządzić pogrzeb, ale już prawdziwy. Jako ksiądz fungował oczywista Michaś, znalazł się również kościelny, rodzina, **nieboszczyka zaś miała udawać 3-letnia siostrzyczka Michasia, Kasia.**

Po ułożeniu całego programu przystąpiono do przygotowań. wykopano dół w ogrodzie, ułożono weń dziewczynkę i przy śpiewie **poczęto dół zasypywać.**

I niewiadomo jakby się była ta zabawa skończyła, gdyby nie wróciła do domu sąsiadka Zełenków, która zorjentowawszy się w sytuacji, prawie w ostatniej chwili dziecko już nieprzytomne z dołu wyciągnęła.

Zakupił Ocean Atlantycki!

NIEZWYKŁA PRZYGODA ŁATWOWIERNEGO AMERYKAŃSKIEGO ABDERYTY.

Nowy Jork, w lipcu.

(=) Historja, którą poniżej opowiemy, świadczy, że także w Ameryce niebrak małych rozkosznych miasteczek, w których panują idylliczne, prymitywne stosunki, przypominające znane opowiadania, o starożytnych Abderytach.

Oto w miasteczku Wildwood mieszka krawiec, Artur Beroth, żyjący wcale pomyślnych stosunkach finansowych. Otóż zapoznał się on na ulicy z dwoma nieznajomymi, którzy zaprosili go na śniadanie i przedstawili się jako

„właściciele Oceanu Atlantyckiego".

W toku rozmowy przedstawili mu w ponętnych barwach korzyście płynące z takiej transakcji: Mianowicie wszystkie okręty, przejeżdżające przez ową parcelę, będą musiały się sowicie opłacać jej właścicielowi!

Ta perspektywa szybkiego zebrania majątku olśniła zupełnie krawca, zwłaszcza, że właściciele Atlantyku zażądali za ową parcelę sumy bardzo skromnej, bo wynoszącej za ledwie 400 dolarów. Krawiec nabył za tem ową parcelę za cenę 384 dolarów ,gdyż udało mu się 16 dolarów wytargować.

Niebawem jednak przekonał się, że nie zrobił tak „doskonałego" interesu, jak się tego spodziewał...

Co za dużo, to nie zdrowo!

OSOBLIWE KŁOPOTY PASTORA MURZYŃSKICH ANABAPTYSTÓW.

Chicago, w lipcu.

(=) Proboszcz kościoła murzyńskich anabaptystów w Ewanston w pobliżu Chicago zwrócił się do miejscowej policji ze skargą, że jego **owieczki są zbyt pobożne i modlą się zbyt długo.** Niezwykła to skarga, zwłaszcza, że wniósł ją właśnie pastor. Bliższe jednak szczegóły wykazują, że kto wie, czy proboszcz jednak nie miał słuszności! Oto najdłuższe nawet nabożeństwo wydaje się jego czarnym wiernym za krótkie i chcieliby oni przesiadywać w kościele przez cały dzień.

Ostatniej niedzieli stracił już ów pastor cierpliwość. Gdy bowiem po wielugodzinnem nabożeństwie zwrócił wprost uwagę murzynom, aby poszli sobie do domu — ci nie drgnęli nawet i **gromadnie pozostali na swoich miejscach.** Nie pomogły prośby i perswazje. Nie pomogły na wet **wyrazy gniewu i oburzenia.** Murzyni **stanowczo nie chcieli wyjść z kościoła.**

Wobec tego biedny pastor **zwrócił się do policji,** która stwierdziła wprawdzie, że kościół mimo spóźnionej pory zapełniony jest aż do ostatniego miejsca wiernemi owieczkami, **nie uznała jednak za stosowne interwenjować w tej sprawie.**

Dopiero późną nocą pobożni murzyni rozeszli się do domu...

—::—

Krótkie suknie zmniejszają liczbę rozwodów.

OPINJA AMERYKAŃSKIEGO SĘDZIEGO. — O SZCZĘŚLIWEM POŻYCIU MAŁŻEŃSKIEM.

Nowy Jork, w lipcu.

(=) Mr. Rolland Boggot, sędzia dla spraw rozwodowych w stanie Ohio, ogłosił niedawno rozprawkę pod tytułem

„O szczęśliwem pożyciu małżeńskiem".

Kierowany szlachetną pobudką powstrzymania istnej **powodzi rozwodów,** zalewającej obecnie Amerykę, oświadcza Boggot, iż wystarczy przestrzegać **trzech zasadniczych** warunków, aby utrzymać szczęście w pożyciu małżeńskiem.

Oto one:

1) **Ani mąż ani żona niech nie piją alkoholu!**

2) **Przynajmniej raz na tydzień powinna żona zrezygnować z wyjścia do miasta i poświęcić się całkowicie życiu domowemu i rodzinnemu.**

3) Kobieta chcąc zachować miłość mężczyzny, powinna dbać o swoją urodę, powinna ubierać się (!) i nosić **krótkie, modne suknie.** Mąż zaś niechaj ukaże grzeczność wobec żony w ten sposób, iż udając się z nią na wycieczkę, ubiera **ubranie sportowe,** a do teatru — **smoking.**

Widzimy więc, iż recepta sędziego amerykańskiego **jest krótka i łatwa do urzeczywistnienia.** Można zatem spróbować!...

Z TEATRU

Druga premjera „Qui pro quo" z Warszawy.

Lwów, 9 lipca.

Czy Anna jest panna? Któżby się zastanawiał nawet w czasach kanikuły nad sprawą tak mało cenionej w dzisiejszych czasach wagi. „Qui pro quo" jest też za inteligentnym teatrem, ażeby tej kwestji poświęcać swój program. Jest to tylko tytuł nowej rewji, tytuł „na wabika", choć co prawda „Qui pro quo" stale pełne po brzegi, nie potrzebuje aż takiego wabika. Zwłaszcza, że druga rewja wydaje mi się pod względem artystycznych i widowiskowych walorów jeszcze lepszą, jak pierwsza a sztuka wykonawcza poszczególnych artystów w tej właśnie rewji stanęła jeszcze na wyższej wyżynie. Znowu uczuliśmy pazur Tuwima, nietylko kryształowo czystego poety (List gończy), ale także kpiarza pierwszej klasy, który w grotesce skechowej dla państwa Dymszów okazał szczyt wnikliwości w istotę talentu i styl wrodzony aktora. Białym płomieniem spalającym się w ogniu owej sztuki była znowu Ordonka, dla której rozkoszą jest pisać, bo w swej żywiołowej interpretacji nie uroni nic z blasków i cieni pointy. Ślicznie sekundowała jej z kobiecego zespołu Górska, djabełek w ludzkiem ciele pod względem temperamentu, ekspresji i mimiki, jak również arcykobieca Nobisówna. Krukowskiego nie trzeba chwalić, kto go raz usłyszy, musi go polubić. Dymsza jest uroczy w swej amerykańsko - cyrkowej grotesce, pod którą wyczuwamy kapitalnego aktora charakterystycznego. Tak samo nasz Lawiński, pełen umiaru i naturalnego humoru. Stare wygi sympatycznego teatrzyku, Jarosy i Tom bawią się materjałem, jak kot z myszą. Więc jest wściekle wesoło na spektaklu i nikt nie zastanawia się na serjo, czy Anna jest panna. Wal bracie i daj gazu — a tego gazu ma „Qui pro quo" co niemiara.

Henryk Zbierzchowski.

Mimochodem.

O KANIKULE.

Lwów, 9 lipca.

Hilary dyszał ciężko, wysuszając trzeci z rzędu syfon wody sodowej.

— Czy pamięta pan, szeptał, jak marzyliśmy o dalekich, ciepłych morzach i w skwarnem słońcu skąpanych piaskach Egiptu? Było to w styczniu. A dziś śnią mi się lodowce i góry śniegu; Dziwna jest ludzka natura. Zawsze pragnie rzeczy nieobecnych.

— Raczej, odparłem, zły jest świat Hołduje przesadzie tak w zimnie, jak cieple, tak w posusze, jak w wilgoci.

— Wiem, do czego pan zmierza. Chciałby pan, by deszcz padał tylko w nocy, a w dzień świeciło słońce. By ciepło było zawsze łagodne i równomierne. Ale obawiam się, że to byłoby nudne. Z góry wiedzielibyśmy wszystko, a tak — ile niespodzianek! Jakiego romantyzmu dodaje naszym wycieczkom groźba burzy i ulewy, ileż — powiedziałbym nawet — poezji jest w parasolu, towarzyszącym nam przy pogodzie, lub w watowanem palcie, ubranem na ten „wszelki wypadek", który nie zaszedł, lub wziął przeciwny obrót. To wnosi w monotonję życia pewne urozmaicenie. Kelner, jeszcze jeden syfon!

Wyglądał w tej chwili jak gejzer, otulący się w obłokach pary. Po chwili, przezwyciężając widoczną senność, zaczął:

— Swoją drogą upały fatalnie działają na sprawność umysłu. Gdy chciałem wczoraj obliczyć kosztorys wyjazdu na letnisko, nie mogłem uporać się ze zwyczajnem dodawaniem; ciągle inna suma. Marcelek był też bezsilny. Przyszło mi wtedy na myśl: w okresie upałów nie należy w ogólności pracować. Dwa miesiące powszechnego i bezwzględnego urlopu — to byłoby uczciwe postawienie sprawy. To bowiem, co dziś się robi, jest oszustwem. Czy sądzi pan, że w biurach ktoś pracuje? Ci ludzie siedzą bo muszą, przyklejeni do krzeseł, ale myślami są nad brzegiem morza, lub w miłym cieniu wierzb, szumiących nad senną, chłodną rzeką. Czy w redakcjach ktoś coś pisze? Niech pan nie kłamie. Wiem, że pracują tylko no życe, wycinające wzajemne nonsensy, lub rewelacje ze starych roczników. Wy udajecie, że wychodzicie, a ludzie udają, że czytają was. Jest zbyt gorąco, by cokolwiek robić uczciwie. I ciągle ta komedja. Chodzi się w sztywnych kołnierzach i w niemiłosiernie palących ubraniach, gdy natura woła: zrzućcie te łachmany! Jakaż straszliwa głupota zabrania nam chodzić po mieście w kostjumach kąpielowych, z mokrym ręcznikiem na głowie i z białym parasolem w ręce. Kelner syfon!

Byłem zaniepokojony.

— Stanowczo pije pan za dużo. Zmusza pan serce i żołądek do wytężonej pracy...

Hilary przerwał mi:

— Jest mi gorąco. Mam do wyboru dwa systemy chłodzenia: europejski, polegający na pochłanianiu wody i lodów i azjatycki. Pan wie zapewne, że Kirgizi podczas największych upałów stepowych ubierają się w futra i baranie papachy i powiadają, że jest im chłodno. Jakże pan wyobraża sobie moją sytuację, gdybym pokazał się dziś na ul. Akademickiej w samo południe w futrze i śniegowcach? Aresztowanoby mię za pomysł, budzący powszechne zgorszenie i niepokój. A tak ciągnę sobie wodę bez przeszkód i sensacji. Racz pan zwrócić uwagę na ową damę na prawo: od godziny pije gorącą lemoniadę i je lody na przemian. To jest naturalne, to nie dziwi nikogo...

— Ale czy to ma sens?

Hilary odparł ziewając:

— Nie mówmy o sensie. To za głębokie. To przekracza moje siły i pańskie też. Sens, jak powiedział Kant, tkwi immanentnie w rzeczy samej w sobie i zresztą niech to wszyscy djabli porwą.

Piąty syfon był pusty.

Kamerdyner złodziejem klejnotów.

ZDOBYCZ PRZEDSTAWIAŁA WARTOŚĆ 600 TYSIĘCY FRANKÓW

Paryż, w lipcu.

(=) W Hawrze aresztowano onegdaj niejakiego **Bourbe,** wyrafinowanego opryszka, który przyjmował służbę jako kamerdyner, a następnie znikał wraz z klejnotami swoich państwa. W ten sposób okradł on m. i. markiza de Gamay na 3 tysiące franków, a znanej paryskiej aktorce Jaine Macnac zabrał kosztowności i arcydzieła sztuki przedstawiające wartość pół miljona franków. Łączna szkoda wyrządzona przez złodzieja wynosi **600 tysięcy franków.** Za ten łup zakupił sobie Bourbe hotel w Hawrze i próbował

zacząć teraz życie solidne.

Ale policja padła na jego trop i hotelarz powędrował do więzienia. Należy dodać, iż w czasie drogi do aresztu wyskoczył z auta, lecz został schwytany.

FEJLETON „GAZ POR." z 10. VII. 1929.

Przedruk wzbroniony.

EM. EMANDI.

ZEMSTA.

Znali się od wczesnej młodości. Bill i Dick. Bill — człowiek silny, żyjący wedle własnej woli, energiczny o męskiem spojrzeniu jasnych, stalowych oczu, Dick — człowiek słaby, żyjący wedle woli świata, szczupły, wytworny i uciech życiowych wiecznie głodny. Byli przyjaciółmi. Aż do pewnego dnia.

W owym dniu wpadł Bill do mieszkania Dicka. Nie przywitawszy się z przyjacielem, stanął przed nim i zawołał:

— Popatrz mi w oczy. Dicku — mężnie i otwarcie!

Dick zwietrzył niebezpieczeństwo.

— Trudno jest patrzeć spokojnie komuś w oczy, kiedy bije z nich nieprzyjazne spojrzenie.

— Boisz się, tchórzu!

— Billu!

— Nazywam rzecz po imieniu, gdyż mam do tego prawo! Prawo człowieka, którego byłeś — o ironjo! — najserdeczniejszym przyjacielem, a którego oszukałeś w najhaniebniejszy sposób.

— Nie rozumiem, Billu ..

— ..któremu ukradłeś spokój i szczęście!

— Ależ! — —

— ..któremu ukradłeś żonę!

Ostatnie słowa Billa ścięły się krzykiem i groźbą.

Stali naprzeciw siebie — Bill, wyniosły, z rozwichrzoną czupryną i zabójczem spojrzeniem, — Dick, napozór spokojny, blady, z oczyma spuszczonemi ku ziemi.

— Co masz na swoje usprawiedliwienie? — zawołał Bill.

Przemagając w sobie uczucie pierwszego strachu i zakłopotania, odrzekł Dick cicho:

— Przyznaję się. Lecz nie do wszystkiego. Billu, przyjaźń moja dla ciebie ani na chwilę nie uległa zmianie, przysięgam ci.. Nie przestałem cię kochać i poważać — — —

— Milcz, Dicku! Urągasz mi temi słowami i dotykasz do żywego!

— Billu! Wysłuchaj mię, proszę... Wyrządziłem ci krzywdę, przyznaję... Krzywdę bolesną, wedle twego zdania nawet.. haniebną.. Ale osądź mię sam...

Dick załamał się nagle, uczuł bowiem na sobie zimne, stalowe spojrzenie Billa.

— Kochasz ją? — zapytał krótko Bill.

Nie wiedząc co czyni, skinął Dick potakująco głową

Nastało milczenie Bill cofnął się nagle. Zmierzywszy kilkakrotnie pokój szybkiemi krokami, zatrzymał się niespodzianie przed Dickiem i rzekł dobitnie.

— Słuchaj, Dicku! Ożenisz się z tą, którą kochasz!

Dick rozwarł oczy.

— Ożenisz się z Edytą! — powtórzył Bill.

— Jakto? Czyś oszalał? Edyta jest przecie twoją żoną!

Twarz Billa wykrzywiła się sarkazmem.

— Rozwiodę się, by ci ją odstąpić, mój — przyjacielu!

— Więc ty jej nie kochasz — — —?

— To do sprawy nie należy — odparł wzgardliwie Bill. — Wystarczy, że mię zdradziła — dla ciebie! Nie pozostaje mi nic innego jak rozwód, który ułatwi ci zrealizowanie.. najgorętszych pragnień!

— Nigdy o tem nie myślałem — rzekł Dick roztargnionym głosem

— Tem przyjemniejszą sprawiam ci niespodziankę. Proszę cię — zadzwoń do Edyty i donieś jej o naszem postanowieniu.

— Naszem?

— Czyżbyś się wahał? — zapytał. groźnie Bill.

Dicka ogarnęło śmiertelne zakłopotanie. Począł się tłumaczyć:

— Doprawdy, nie rozumiem twego postanowienia.. Sprawa jest zbyt poważna i doniosła, abym mógł natychmiast powziąć jakąś decyzję... Zresztą — przyznam ci się szczerze — nie liczyłem się nigdy z podobnym obrotem rzeczy.. Nigdy nie miałem zamiaru się żenić.. Wiesz przecie dobrze, że mam obowiązki, matkę, siostrę.. Niezadługo też wyjeżdżam — — —

— Ha, ha, ha! — śmiał się na cały głos Bill.

Śmiech Billa wyprowadził Dicka z równowagi.

— Słuchaj Billu — począł mówić nerwowo — kocham Edytę, lecz.. ożenić się z nią nie mogę... Jestem człowiekiem wolnym, nie mógłbym się przyzwyczaić do więzów małżeńskich.. Przyznaję, tak jest, popełniłem w tym wypadku szaleństwo... Wyrządziłem ci krzywdę nie do wybaczenia. I dlatego — — —

— I dlatego? — zasyczał Bill.

Cofając się przed groźnem spojrzeniem Billa, wybełkotał Dick z trudem:

— Dlatego sądzę, że.. jest moim obowiązkiem — rozstać się z tobą i wyjechać daleko, by zapomnieć o wszystkiem — — —

— Czy to jest wszystko. zapytał Bill z za ściśniętych ust.

— Chcę w ten sposób naprawić zło, którego stałem się przyczyną.. Edyta również o tem zapomni, a ty jej wybaczysz!

— Nie! — zawołał twardo Bill.

— Nie rozumiem cię — bronił się Dick — nie rozumiem twego postanowienia i pobudek. któremi się kierujesz.

— Kieruję się jedynie pragnieniem — Bill urwał, jak gdyby chciał zataić prawdę cisnącego się na usta słowa

— Czy przyjaźni? — zapytał z źle utajoną złością Dick.

„Mister Dolar" a muzyka polska.

Z CLEVELAND DO LWOWA. — SPECYFICZNY SPOSÓB NAUCZANIA. — WIELKIE SUKCESY POLSKICH ARTYSTÓW. — TROCHĘ O PADEREWSKIM. — LWOWIANKI GÓRĄ.

(Wywiad u Feliksa Eilego.)

Lwów, 9 lipca.

W lwowskim świecie muzycznym posiada nazwisko **Feliksa Eilego walor oparty na parytecie złota.** Wyrażenia tego, zaczerpniętego ze słownika giełdowego, możemy tem snadniej użyć, że wielki artysta zawitał do rodzinnego Lwowa z Ameryki, dokąd przeniósł swe laury i skąd wyniósł dolary. Na wiadomość o przybyciu do Lwowa potentata muzycznego i dolarowego zapanowało w światku lwowskim zrozumiałe zaciekawienie, które Waszemu sprawozdawcy dało asumpt do wy muszenia na artyście wywiadu, udzielonego — przyznać trzeba — z wielką uprzejmością.

Przyjeżdżam — opowiada Feliks Eile — z **Cleveland,** gdzie od września z. r. prowadzę w Conservatory of Music - Settlement koncertowy kurs gry na skrzypach. Cleveland leży w stanie Ohio nad malowniczym brzegiem jeziora Erie. Liczy około **półtora miljona mieszkańców** i jest typowem miastem amerykańskiem. A więc dzielnica „bisiness'u z drapaczami chmur i szaleńczem tempem pracy i ruchu, odrębna dzielnica zamieszkała przez szarą masę roboczą, wreszcie dzielnica miljardów ze swemi przecudnemi ogrodami i z przepychem urządzonemi pałacami. Z tą dzielnicą pozostaje nasze konserwatorjum w bliskiem pokrewieństwie, z niej bowiem re krutują się nasi protektorzy, którzy znaczną część wydatków połączonych z prowadzeniem instytutu opędzają z własnych funduszów.

— Czy konserwatorja amerykańskie różnią się swym systemem nauczania od analogicznych uczelni europejskich?

— Tak jest i to w znacznej mierze. N. p. w konserwatorjum w Cleveland są właściwie tylko **trzy siły profesorskie.** Mrs Duggan, Amerykanka, prowadząca klasę śpiewu, prof. Seweryn Eisenberger, dobry znajomy Lwowa, który ma poruczony fortepian, wreszcie ja. Każdy z nas pozostaje w bezpośrednim kontakcie tylko z uczniami najbardziej zaawansowanymi. Zaawansowani uczniowie, udzielają pod naszą kontrolą nauki mniej zaawansowanym, i utrzymują się z czesnego, wpłacanego przez tychże do kasy konserwatorjum. Nie ma więc właściwie kursów wyższych lub niższych, lecz istnieje **tylko kurs koncertowy,** którego uczestnicy są obowiązani do rozwijania działalności pedagogicznej w poruczonym im zakresie.

— Czy dla katedry profesorskiej wziął pan rozbrat z estradą koncertową?

— Przeciwnie, mam za sobą cały szereg wieczorów, z których jestem bardzo zadowolony. Koncertowałem we wszystkich prawie miastach Ameryki centralnej, pragnąc przedewszystkiem poznać publiczność amerykańską i jej upodobania. W Nowym Jorku będę grał z końcem b. r. w słynnej Carnegie Hall. Będzie to miało decydujące znaczenie dla mojego powodzenia w Ameryce, bo sukces w Nowym Jorku jest dla Ameryki miarodajny.

Kultura muzyczna w Stanach Zj.

— A jak przedstawia się **sprawa kultury muzycznej w Ameryce?** Bo pod tym względem, my tu nie mamy do kraju reklamy i saksofonu zbytniego zaufania.

— Jest to przesąd. Kto na tem polu zetknie się bliżej ze stosunkami amerykańskiemi, dozna miłego rozczarowania. W ciągu ostatnich 15 lat Ameryka siedmiomilowemi krokami nadrobiła wiele w tej dziedzinie. Może brak jej tej wielkiej tradycji muzycznej, która cechuje centra europejskie. Ale atmosfera muzyczna istnieje, muzykę traktuje się bardzo poważnie i zrozumienie szerokich warstw wzrasta z dnia na dzień. Dla przykładu wspomnę, że na jednym z moich koncertów, który odbył się w stosunkowo — jak na Amerykę — małej miejscowości, nie odznaczającej się specjalnym ruchem umysłowym, **publiczność żądała wykonania utworów — Bacha.** Inna rzecz, że tę ewolucję zawdzięcza Ameryka artystom europejskim. Ciężkie warunki życiowe w powojennej Europie, no i otwarty trzos z dolarami skłonił przecież wielu z najwybitniejszych europejskich artystów do przeniesienia się do Ameryki. Dziś jednak może się Ameryka już poszczycić pokaźnym zastępem rdzennie amerykańskich muzyków, a z nich niektórzy jak np. **skrzypek Albert Spalding,** mają światową sławę. Amerykanie żądają od koncertanta bezwzględnej pewności i panowania, także zewnętrzne go nad salą. Jeżeli nawet artysta ich porwał, to entuzjazmu swego nie objawiają tak głośno jak w Europie. Jest to może związane z ogólnem umiarkowaniem rasy anglo-saskiej. Jednak kult dla artysty, zainteresowanie się jego osobą, nawet pewien sentyment istnieje. Szczególnie polują Amerykanie na autogramy i w wypisywaniu autogramów doszedłem do takiej wprawy, jak tutejszy przemysłowiec w podpisywaniu weksli.

— Czy Polonja muzyczna w Ameryce jest liczna?

— Artystów Polaków gości Ameryka znaczny zastęp i stwierdzić należy, że nasi artyści cieszą się za oceanem wielkiem powodzeniem. Na pierwszem miejscu należy naturalnie wymienić mistrza **Paderewskiego** — Amerykanie wymawiają Paderuski — mają dla niego wprost wzruszający kult. Dla Amerykanina jest Paderewski uosobieniem muzyki. Portrety jego wiszą w każdej szkole muzycznej. Na czele jednej z najpoważniejszych instytucji muzycznych w Ameryce, Courtis Insti tute w Filadelfji **stoi nasz rodak Józef Hoffman,** którego gaża roczna wynosi drobnostkę — tylko 70.000 dolarów. Z innych wymieniłem już Seweryna Eisenbergera, którego grę publiczność amerykańska szczególnem darzy upodobaniem. W Cincinnati znajduje się liczna kolonja polskich muzyków, a więc lwowianin Robert Perutz, Pulikowski, pianiści Mieczysław Münz, dr. Liszniewski, w Nashville Łabuński, pozatem Ignacy Friedmann — wszystko nazwiska dobrze znane publiczności lwowskiej, dalej krakowianin Rosenstock, dyrygent w Metropolitan Opera w Nowym Jorku i dr. Rodziński, lwowianin, dyrygent orkiestry symfonicznej w Los Angelos.

— A czy po powrocie z Ameryki nie wydaje się Panu Lwów za mały i ciasny?

— Kocham Lwów takim, jak jest i przyznam, że nie pragnąłbym żadnych zmian. Być może, że w przejeździe przez Europę, nasunąć mi się musiało porównanie z tempem miast amerykańskich i że w rezultacie skrystalizowało się wrażenie małości i ospałości. Ale Lwów jest mojem miastem rodzinnem. Znam tu wszystkie zaułki i zakamarki. Tu odpoczywam. I wolę tu „na korsie" śmiało zaglądać w oczy Lwowiankom, niż w Cleveland truchleć, czy jakiś policemen nie zgorszy się moim zachwytem dla budowy Amerykanek i nie wlepi mi grzywny. Zresztą by dać świadectwo prawdzie, Lwowianki są lepiej zbudowane.

A jakie są plany na przyszłość?

— Wyjeżdżam stąd do Włoch, następnie przez Paryż do Ameryki. W Ameryce — praca pedagogiczna — no i „przebojowy" koncert w Nowym Jorku.

f.

— Myłsz się — odparł Bill i zapalając nagle z udaną nonszalancją papierosa, wycedził z ironją:

— Pragnieniem uszczęśliwienia — mojej żony!

— A jeślibym się cofnął? — zapytał cicho Dick.

— Nie zrobisz tego! — zawołał żywo Bill.

Żmierzyli się oczyma. Nagłym ruchem sięgnął Bill ręką do kieszeni surduta. Chwila naprężenia. Wyjąwszy rękę, trzymał w niej — książeczkę czekową.

— Ile? — zapytał głucho.

Dick odetchnął głęboko. Momentalnie opanował sytuację.

— Uczynię wszystko co zechcesz — odrzekł powoli. — Ożenię się z Edytą..

Nie mówiąc ani słowa, wypełnił Bill szybko czek i rzucając go na biurko, rzekł krótko:

— Czekam na spełnienie.

— All right.

Rozeszli się, nie podawszy sobie dłoni. Poraz pierwszy i ostatni w życiu

— — — — — — — — — —

Tego samego dnia pisał Bill do swego ojca:

...wszystko jest dzisiaj rzeczą kupną. Nawet zemsta. Edyta mię zdradziła, lecz ja się na niej mścić nie będę. Uczyni to stokroć lepiej jej kochanek — mój przyjaciel Dick

---

Chiński ideał kobiety.

CIEKAWY ARTYKUŁ LITERATKI CHIŃSKIEJ. — DAWNIEJ A DZISIAJ. — CZTERY CNOTY NIEWIEŚCIE. — MU LAN.

Paryż, w lipcu.

(=) W Paryżu, jak wiadomo, bawi na studjach **bardzo wielu Chińczyków,** którzy czują się zupełnie dobrze w stolicy francuskiej i **znają nieraz doskonale język francuski.** Zamieszkała w Paryżu literatka chińska, panna Sung Yu ogłosiła niedawno w jednem z pism paryskich ciekawy artykuł p. t. „**Chiński ideał piękności**", podajemy go poniżej w skrócie.

Przedewszystkiem należy zauważyć, że chińskie wyobrażenie o idealnej kobiecie **pozostawało bez zmiany od wielu wieków.** Dopiero obecnie pod wpływem rewolucji zaczynają się wsączać do Chin **nowe poglądy w tej dziedzinie.** Zwłaszcza w środkowych ziemiach państwa zaczyna się tworzyć **nowy ideał bardzo różny od dawnego.** Podkreśla to silnie również prof. uniwersytetu w Kantonie **Schau Yi Chau** w dziele **„Kobieta chińska"**.

Chinka z dawnych czasów uczyła się u stóp swej matki 4 cnót, ustanowionych przez **arystokratkę chińską Tsao.** Cztery te cnoty są następujące: **Kobieca istota, kobieca mowa, kobiecy wygląd i kobieca praca.** Co do istoty kobiecej — to przedstawicielki płci nadobnej mają oznaczać się

skromnością i zarazem prostotą.

Mowa kobieca powinna być **mądra i powściągliwa.** Widocznie także w Chinach kobiety posiadają języczki dosyć ostre i gadatliwe, co wywołało właśnie konieczność stworzenia takich hamulców. Wygląd kobiety nie polega w pierwszym rzędzie **na piękności, lecz na czystości i wdzięku.** Najważniejszą jednak zaletą kobiety powinna być **pracowitość.**

Ideał piękności kobiecej został określony przez **Mu Lan.** Według jego „definicji" Chinka nie powinna być zbyt wysoka, nie powinna również używać **różu i pudru.** Jej oczy mają być jak upierzenie **ptaka śniegowego,** jej ciało jak **nieskalany śnieg,** a jej zęby jak **muszle morskie.** Jej czarujący uśmiech mógłby oczarować **cały dystrykt Haitsai...**

Nowy ideał Chinki jest **zupełnie odmienny.** Nowoczesna kobieta chińska nie jest już owym cichem skromnem stworzeniem, **posłusznem woli rodziców i męża.** Bierze ona udział w życiu publicznem, wkracza w dziedziny dostępne dotąd tylko dla mężczyzny, słowem nabiera rysów **samodzielności i energji...**

—o—

Z dnia.

COŚ NIECOŚ O AUTOBUSACH LWOWSKICH.

Lwów, w lipcu.

Mili moi znajomi zaprosili mię na kilka dni do Szkła. Poradzono mi, abym — zamiast koleją — **pojechał autobusem.** Równocześnie uwiadomiono mię, że odchodzi do Szkła z pl. Strzeleckiego autobus m. i. **o godz. 4. popołudniu.**

5 minut przed 4-tą zjawiam się na miejscu. Rzuca się ku mnie jakiś młodzieniec ruchliwy, kędzierzawy, brudny, gadatliwy i sprzedaje mi bilet **za 4 złote.**

— O której odchodzi autobus?

— **Kilka minut po 4-tej!** — brzmi **stanowcza, niezłomna odpowiedź.**

Wsiadam do wozu. Mija pięć minut, dziesięć, piętnaście, dwadzieścia. Wychodzę zniecierpliwiony z autobusu i pytam ruchliwego młodzieńca:

— O której właściwie odchodzi autobus?

— Za kilka minut! — Głos młodzieńca ma **dźwięk hartownej stali.**

— To samo słyszałem przed pół godziną!

Milczenie. Wymowny ruch ręki.

Czekamy tak do 5-tej. Wówczas zbliża się do nas ruchliwy młodzieniec i oznajmia energicznie, że ten wóz **ruszy dopiero o godzinie 6-tej,** a więc musimy się przesiąść **do innego autobusu, który właśnie nadjechał.** A więc sprytny młodzieniec użył nader pomysłowego podstępu, obawiając się, abyśmy nie wsiedli do konkurencyjnego auta.

Klnąc na czem świat stoi, przenosimy się chcąc niechcąc wraz z walizkami i pakunkami do następnego wozu. Między współtowarzyszami niedoli **nawiązuje się rozmowa.** Okazuje się, że jedni zapłacili za bilet **4 zł.,** drudzy tylko **3.50,** a wreszcie inni **nawet 3 zł..** Ruchliwy młodzieniec lubi tedy indywidualizować i jest **przeciwnikiem szablonów.** Dlaczego go jednak władze w tem popierają — **trudno pojąć!**

Wreszcie wóz, który miał odjechać o 4-tej, wyjeżdża **o 5.20.** Dobre i to!

Znalazłszy się wewnątrz, stwierdzamy, że zamiast przepisanej normy 11-tu osób, znajduje się tam 24 osób, które wprost nie mogą się poruszyć, **siedzą sobie na odciskach i wpychają wzajemnie łokcie w boki.** Jeżeli się zważy, że jest dzień nader upalny — można w całej pełni ocenić **rozkosze takiej jazdy!** Dalej spostrzegamy, że siedzenia i poduszki auta są pokryte **grubą na palec warstwą kurzu.** Nikt nie pomyślał o tem, aby go usunąć. **W jakim celu?**

Nie będę opisywał samej drogi. Zaznaczę tylko, że dzięki cudownemu zrządzeniu Opatrzności należy przypisać, że autobus ani razu nie przewrócił się do rowu i ani razu nie zderzył się z innemi przejeżdżającemi wehikułami. Mieliśmy w każdym razie nader miłe **złudzenie podróży morskiej.** Wóz chwiał się, jak pijak, zataczał się z prawej na lewą, wyginał się, przysiadał, skręcał się — wogóle wykonywał wprost **nieprawdopodobne ewolucje taneczne, czy też gimnastyczne.**

— Panie! — pytam czarnego, jak djabeł pomocnika szofera: — Czy nie mieliście jeszcze nigdy wypadku wskutek takiej jazdy?!

— **Niech pan będzie zupełnie spokojny!** Nasz autobus jest **najbezpieczniejszy z wszystkich kursujących na tej linji.** Od pierwszego czerwca **mieliśmy tylko ośm wypadków.** Zupełnie zresztą niewinnych. Raz tylko **najechała na nas lokomotywa i wyrzuciła nas z drogi na szesnaście metrów.**

— Czy stało się komu co złego?!!

— **Bagatela!! Nie ma o czem mówić! Sześciu pasażerów złamało rękę lub nogę, a dwóch równocześnie obie ręce i obie nogi. Może pan zatem być zupełnie spokojny!**

— **Oczywiście!!!**

I z piersi mej uleciało **westchnienie ulgi.**

Ariel.

Skarb w lasce.

ROMANTYCZNE DZIEJE OLBRZYMIEJ FORTUNY, UKRYTEJ PRZEZ DZIWAKA. — PO STU LATACH DZIĘKI NIEZWYKŁEMU P RZYPADKOWI SZCZĘŚLIWY TURYSTA STAŁ SIĘ WŁAŚCICIELEM ZNACZNEGO MAJĄTKU.

(Do ryciny na str. 1).

Neapol, w lipcu.

(=) W pismach włoskich omówiono niedawno szeroko **nader zajmującą historję romantycznego odnalezienia olbrzymiej fortuny, ukrytej** przed stu laty przez pewnego dziwaka.

A było to tak. Przed stu laty mieszkał w Neapolu **bardzo bogaty kupiec Luigi Malerba.** Posiadał on prześliczną, uroczą żonę, z którą żył **bardzo szczęśliwie.** Po pewnym jednak czasie dowiedział się, że żona

zdradzała go z pewnym młodzieńcem

i że najukochańszy jego synek jest **dzieckiem nieślubnem.** Był to dla kupca **cios wprost straszliwy!** Nieszczęśliwy człowiek **nie posiadał się z rozpaczy** i nawet myślał zrazu o samobójstwie. Wreszcie poprzestał na tem, że żonę wraz z synem **wypędził z domu,** oświadczając jej, że nawet po jego śmierci **nie otrzyma nic z jego kolosalnego majątku.**

Kupiec po tem fakcie żył jeszcze kilkanaście lat **jako dziwak, unikający ludzi i odnoszący się do nich z nienawiścią.** Tuż przed śmiercią uruchomił on cały swój majątek, a a za uzyskaną gotówkę zakupił

wspaniałe klejnoty,

które ukrył w niewiadomem miejscu. Równocześnie oznajmił o tem, że klejnoty chowa, **swemu służącemu,** lecz nie podał mu kryjówki. Chodziło mu tylko o to, aby żona **i inni ludzie o tem wiedzieli,** skarbu **poszukiwali i znaleźć go nie mogli. To miała być jego zemsta-...**

Niebawem kupiec zmarł, a rodzina dowiedziawszy się od służącego o ukryciu majątku, **poruszała ziemię i niebo, aby wpaść na jego trop.** Ale napróżno- Wiadomość o owym skarbie rozeszła się wogóle szerokiem **echem** w Neapolu i wielu różnych ludzi, ogarniętych gorączką złota, **wszczęło gorliwe poszukiwania,** nie uwieńczone jednak pomyślnym rezultatem. Wreszcie o historji owej **niemal zupełnie zapomniano,** a tu i ówdzie przebąkiwano o niej tylko jako o **jakiejś nieprawdopodobnej legendzie...**

Minęło sto lat. W gospodzie miejscowej, leżącej na peryferjach miasta, siedziało **dwóch turystów, przybyłych z innej zupełnie strony Włoch.** W pewnym momencie pies młodszego z turystów, **Feliksa Andy** zjawił się nagle przed swoim panem, trzymając w pysku jakąś

laskę niezwykłego kształtu.

Anda odebrał psu laskę, która podczas szamotania się z zwierzęciem **złamała się, zwłaszcza że była nawpół zmurszała.** Felice przypatrzył się bliżej złamanej lasce, a wówczas stwierdził, że jest ona **wydrążona,** i że zawiera w środku **zwinięty rulon grubego, pergaminowego papieru.** Wyjął ów rulon i przeczytał z trudnością **nawpół zatarte słowa: „Odchodzę z tego świata z wielkim żalem do ludzi. Spotkała mię tak**

straszna krzywda,

że nigdy jej zapomnieć nie mogę. Dlatego postanowiłem majątek swój **zdać na los przypadku.** Znalazca tego kija, który zakopię w ogrodzie **przy ul. Della Grazia,** niechaj uda się do piwnicy **domu przy tejże ulicy pod numerem 27.** Tam właśnie ukryłem

skrzynkę, zawierającą klejnoty,

stanowiące cały mój majątek. **Luigi Malerba".**

Można sobie wyobrazić uczucia Andy, gdy odcyfrował treść tego osobliwego testamentu. Zrazu przypuszczał, że padł ofiarą **jakiejś mistyfikacji.** Ale właściciel gospody, opowiedział mu, że rzeczywiście słyszał o owym **Malerbie i o jego ukrytym skarbie.** Równocześnie wskazał pewnego starego człowieka, doskonale obeznanego z miejscowemi stosunkami, aby mu **udzielił bliższych informacji w tej sprawie.**

W towarzystwie owego starca, którego dziadek był bliskim przyjacielem Malerby, odnalazł **Felce Anda** ów dom, a w piwnicy jego — **kasetkę z klejnotami, przedstawiającemi bardzo wysoką wartość..**

Badanie czystości powietrza.

OD 1895 R. MIAŁO MIEJSCE STONIOWE LECZ STAŁE ZMNIEJSZENIE PRZEŹROCZYSTOŚCI POWIETRZA.

Lwów, 9 lipca.

Biuro meteorologiczne w Paryżu prowadzi od roku 1895 stałe badania czystości powietrza, polegające na **określeniu jego przeźroczystości** za pomocą mierzenia (wizowania) celów rozmaicie oddalonych i położonych pod różnemi kątami (azymutami) w przestrzeni. Czynniki, jakie są brane w rachubę przez paryskie biuro meteorologiczne, stanowią różne brudy, kurcze i gazy, zanieczyszczające powietrze, a nawet opary z mgły w postaci drobnych perełek wodnych.

W r. 1926 biuro meteorologiczne opublikowało krótkie streszczenie swych obserwacji z następującemi wynikami: od roku 1895 do 1915 miało miejsce stopniowe (powolne) lecz stałe **zmniejszenie przeźroczystości powietrza w Paryżu.** W czasie wojny czystość powietrza pogorszyła się jeszcze bardziej pomimo bardzo małej konsumcji węgla, który w celach oszczędnościowych zasilał tylko częściowo elektrownie, warsztaty pracy przemysłowej, koleje żelazne itd. Coprawda warsztaty, pracujące dla armji, zużywały dużo paliwa przytem rozporządzały palaczami mało doświadczonemi i były pozbawione ścisłej kontroli palenisk i kominów fabrycznych. Pozatem **czyszczenie ulic** miejskich nie było tak dokładne i intensywne jak w czasach przedwojennych — a to wszystko musiało przyczynić się do pogorszenia czystości powietrza paryskiego.

Począwszy od roku 1919 przeźroczystość powietrza poprawia się stopniowo, nie dochodząc jednak do swego stanu przedwojennego. Oczywista, że tutaj przyczyna leży w **ciągłym rozroście przemysłu fabrycznego,** dużej ilości kominów, dymiących dniem i nocą, gazach wydechowych z niezliczonych samochodów oraz ogromnej ilości i dużej szybkości jazdy najrozmaitszych wehikułów, wznoszących za sobą całe tumany kurzu. Według zdania biura meteorologicznego ilość stałych cząsteczek, zanieczyszczających powietrze paryskie, i pochodzących z różnych źródeł, wzrosła o 50 % w ciągu ostatnich 25 lat.

Ryby przechodzą także chorobę morską.

NIEZWYKŁE ODKRYCIE UCZONEGO.

Nowy Jork, w lipcu.

(=) Nowojorski zoolog mr. Favray, którego specjalnością jest

badanie ryb

stwierdził fakt niezwykle interesujący. Mianowicie ryby, przewożone na statkach w zbiornikach wody, **nie mogą utrzymać równowagi,** a ich system nerwowy doznaje **takich samych podrażnień i wstrząśnień,** jak

system nerwowy człowieka, jadącego okrętem.

Ten stan anormalny i niezwykły przejawia się w ten sam sposób, co u człowieka: **oddawaniem pokarmu,** Wobec tego zarządził mr. Favray, aby ryby podczas transportu trzymać **przez dwa dni na ścisłej — diecie!**

W sprawie tej ukazał się w jednem z pism angielskich **artykuł,** zarzucający Favrayowi **nieścisłość i wybujałą wyobraźnię.** To stało się powodem polemiki, która wątpliwą te kwestję **rozstrzygnie zapewne definitywnie.**

Hiszpańskie nastroje.

CZTERY PUNKTY RUCHU ODRODZENIOWEGO. — SEPARATYZM KATALOŃSKI. — SPOKOJNI I ULEGLI SOCJALIŚCI. — BOLSZEWICY WSZĘDZIE AGITUJĄ. — ROZDWOJENIE REAKCYJNYCH KONSERWATYSTÓW

Madryt, w lipcu.

Ruch odrodzeniowy Hiszpanji streszcza się w **czterech naczelnych problemach:** sanacja polityki wewnętrznej i wyzwolenie jej z pod przemożnego wpływu różnych partyj, zajęcie z powrotem autonomicznego stanowiska w polityce międzynarodowej, odrodzenie rolnictwa i przemysłu i moralne zjednoczenie narodu. Przeszkody, które ten ruch sanacyjny zwalczać musi, są następujące: **reakcyjna tradycja, rewolucjonizm i separatyzm.** Podamy je szczegółowszej analizie, zaczynając od separatyzmu.

Zaostrzenie się kwestji regjonalnej i problemu mniejszości jest jedną z cech czasów powojennych. We Francji, państwie par excellence narodowem, widzimy nietylko autonomiczny ruch alzacki, ale i przebudzenie się regjonalnych patrjotyzmów w Prowancji, Bretonji i na Korsyce, w Belgji istnieją **silne antagonizmy między Wallonami a Flamandami,** cóż zatem dziwnego, że w ostatnich latach wzmocnił się także radykalny katalonizm. Chcąc zgłębić tę kwestję, trzebaby było napisać gruby tom. Dążenia autonomiczne są powszechne w całej Katalonji. Mówi się tam językiem katalońskim, który nie jest djalektem, jak tego dowodzi ogromna i bogata literatura. Partje lewicowe katalońskie, nie zadowalając się programem autonomji, idą dalej i wysuwają hasło całkowitej niepodległości. Może być zatem mowa nie tyle o autonomiźmie, ile o separatyźmie. Tutaj zaznaczyć trzeba, że lwia część Katalończyków, którzy przedewszystkiem są dobrymi kupcami, niezbyt entuzjazmuje się wizją całkowitej niepodległości. Katalończycy mają prawo uskarżać się na administrację hiszpańską, na nierównomiernie rozłożone podatki, które głównie dają się we znaki Katalonji, jako prowincji najbogatszej, ale rozumieją, że państwo katalońskie byłoby absurdem politycznym, nie przedstawiającym żadnej gwarancji i że doprowadziłoby ono do utracenia uprzywilejowanej pozycji, jaką cieszy się Katalonja, na wielkim, ekonomicznym rynku Hiszpanji. Odrodzona Hiszpanja, posiadająca własny przemysł, handel i wystarczającą flotę handlową, da Katalończykom nierównie więcej, niż niepodległość, która okazałaby się tylko paradoksem geograficznym, historycznym i politycznym. Jest to mniej więcej to samo, co mówić o państwie medjolańskiem, albo genueńskiem w łonie Italj. W koncepcji nacjonalistycznej przyszłe państwo katalońskie miałoby się składać z **dzisiejszej Katalonji, z wysp Balearskich, z Koryski i Roussillon, terytorjum położonego w Pirenejach francuskich.** Nie jest to mało, nieprawdaż? Dopóki chodzi o odłączenie się od Hiszpanji, sprawa rozstrzygnęłaby się między Katalonją i Hiszpanją. Katalończycy mogliby się o taką próbę pokusić, zwłaszcza że Hiszpanja zagrożona jest także przez inne separatyzmy. Razem z Katalonją podniósłby głowę kraj Basków, Aragon, Galicja wówczas Madryt ocknąłby się w posiadaniu tylko jednej Kastylji. Natomiast wydaje się absurdem, aby Francja, dla przyjemności katalońskich nacjonalistów odstąpiła im Rousillon, a zwłaszcza Korsykę, gdzie trudno jest znaleźć choćby jednego Katalończyka.

Anarchizm. Istnieje w Hiszpanji stara partja socjalistyczna, Pablo Segovias, o programie bardzo umiarkowanym i spokojnym. Ale oprócz tej urzędowej lewicy, popieranej zresztą przez rząd Primo de Rivery, istnieje **także anarchizm tradycyjny**. Już Bakunin twierdził, że ruch rewolucyjno-robotniczy najlepiej może się rozwijać w Hiszpanji i Italji. W klasycznej walce między bakunistami i marksistami robotnicze związki hiszpańskie zajęły stanowisko krańcowo antimarksowskie Charakter hiszpański, indywidualny, rycerski, sentymentalny nadał temu ruchowo robotniczemu cechy romantyzmu rewolucyjnego. Wyładowywał się nieraz w epizodach gwałtownych, ale nie było w nim zimnego okrucieństwa rosyjskiego, bolszewizmu, opartego na biernem posłuszeństwie mas. Dyscyplina pruskiego żołdaka jest również nienawistna naturze hiszpańskiej. Nowe czasy i nowe warunki życia socjalnego pchnęły proletarjat hiszpański na inne drogi. Anarchizm typu rolniczego, dający się we znaki zwłaszcza Andaluzji swemi aktami terroru, zanikł dzisiaj zupełnie dzięki rolniczemu odrodzeniu tego kraju. Anarchizm romantyczny typu Francesco Ferrer, także już dzisiaj nie istnieje.

Można zatem mówić tylko **o trzeciej międzynarodówce,** podsycanej bolszewickiemi pieniędzmi, która czując się dość słabo, sprzymierza się z lewicą separatystów katalońskich i hiszpańskich republikanów. Jeżeli rząd będzie umiał rozwinąć korporacyjny syndykalizm, jak to się stało w Italji, doprowadzi on bezwątpienia **do zupełnej likwidacji anarchizmu**

Konserwatyzm reakcyjny. W stosunku do rządu Primo de Rivery partja konserwatystów zajęła **dwa różne** stanowiska, przez co nastąpiło właściwe jej całkowite rozbicie. Część konserwatystów poszła razem z dyktatorem, część druga, zazdrosna o swoje przywileje i swój wpływ na politykę, **złączyła się z opozycją,** to jest republikanami, separatystami i anarchistami. Nie brak na półwyspie Pirenejskim hiszpańskich Albertini, Sforzów i Nittich. Ten ostatni ma nawet swój żywy portret w hrabi Romanones, zaaresztowanym niedawno podczas rewolty w Walencji. Opozycja malkontentów i gloryfikatorów parlamentarnej przeszłości marzy o Hiszpanji pseudokonstytucyjnej, pseudo - liberalnej, zdanej na pastwę parlamentarnych kacyków. Ale naród ma narazie **dosyć tej zabawy w „politykę" i w rzekome swobody.** Należy zresztą przypomnieć, że naród hiszpański był zawsze raczej antidemokratyczny i że takim pozostał. Opierał się kiedyś Napoleonowi który starał się zdobyć Hiszpanię, w imię rewolucji i swobód dla ludu. Dziś w podobny sposób opiera się bolszewizmowi.

Kończąc, pragnę zauważyć, że dzisiejsza Hiszpanja boryka się z takiemi samemi przeszkodami, co wczorajsze przedwojenne Włochy. Gdy ta faza polityczna skończy się z bilansem dodatnim, Hiszpanja może się stać po raz drugi jednym z najważniejszych czynników światowej równo wagi.

St. D.

Uzdrojowiska poprą cele floty narodowej.

WOJEW. LWOWSKIE ŻYCZLIWIE PRZYJĘŁO AKCJĘ KOMITETU. — 5 GROSZY OD BILETU KĄPIELOWEGO NIKOGO NIE ZUBOŻY, A POZWOLI ZEBRAĆ POKAŹNY FUNDUSZ.

Lwów, 9 lipca.

8. b. m. jakiła się w tut. Urzędzie Wojewódzkim delegacja Komitetu Floty Narodowej w osobach p. Zofji Kasimirowej i p. Stefana Mańkowskiego w sprawie **poparcia akcji Komitetu Floty Narodowej w uzdrowiskach Woj. lwowskiego.** — Akcja ta doznala życzliwego poparcia ze strony Urzędu Wojewódzkiego, który **polecił pp. Starostom poprzeć akcje Komitetu Floty Narodowej w swym zakresie.** Zaznaczamy przytem, że **uzdrowiska państwowe już od miesiąca pobierają na budowę Floty Narodowej** od kuracjuszów **5 - groszowe datki przy kupnie biletów kąpielowych.**

Jak się dalej dowiadujemy, Komitet Floty Narodowej istniejący od 2 lat **rozporządza funduszami, pozwalającymi na kupno nowego statku szkolnego.** Pertraktacje w sprawie kupna prowadzi gen. **Zaruski,** gen. sekretarz K. Fl. N.

FEJLETON „GAZ. POR." z 10. VII 1929.

ANDRZEJ BIRABEAU.

Rozmowa przez telefon.

Owego wieczoru włamywacz Contran udał się z wizytą do p. Modinanta. Ktoby widział Contrana w chwili, gdy wytrychem otwierał drzwi mieszkania p. Modinanta, pomyślałby z pewnością, że ma przed sobą spokojnego, uczciwego obywatela, wracającego późną porą do domu. Contran w czasie otwierania drzwi pogwizdywał sobie jak pracowity robotnik, którego robota nie męczy, lecz bawi. Człowiek gwiżdże wtedy, gdy jest zadowolony.

Contran był właśnie zadowolony z dwóch powodów. Po pierwsze dlatego, że dzisiejsze jego przedsięwzięcie było ciekawe, przyjemne i łatwe. Jest przyjemnością do pewnego stopnia wkradanie się do mieszkania takiego lokatora jakim jest p. Mondinant. Ma on bowiem przyzwyczajenia starego kawalera (właściwie jest wdowcem), który systematycznie co tydzień, pewnego określonego dnia od godziny 7 wieczorem do północy bawi poza domem, prawdopodobnie w gronie swych przyjaciół. Oczywiście, że w 5 minut po jego wyjściu odchodzi również służba i złodziej ma możność spokojnej i wygodnej pracy.

To był pierwszy powód zadowolenia Gontrana. Drugi powód trudniejszy jest do odgadnięcia, dlatego też powiem odrazu: Gontran ma zostać wkrótce ojcem.

Tak, można być zbrodniarzem i ojcem jednocześnie. Nie widzę powodu, dla którego należałoby odmówić zbrodniarzom a priori wszelkich uczuć. Można być uczciwym człowiekiem i nienawidzieć dzieci. Dlaczego więc nie może zdarzyć się odwrotnie, że człowiek nieuczciwy ubóstwia dzieci? W każdym razie Gontran jest w niebowzięty od chwili, gdy spodziewa się dziecka. Gdybyście mogli rozłupać mu głowę i zajrzeć do jego mózgu, natrafilibyście tam na takie same myśli, jakie plączą się w głowie każdego mężczyzny, mającego wkrótce zostać ojcem.

— Jeżeli to będzie dziewczynka, nazwę ją Reginą — myślał Gontran — a jeżeli będzie chłopiec — dostanie imię Maksymiljan. Postaram się zrobić dobre interesy, by mu niczego nie brakowało. Kupię mu najładniejsze zabawki.

Oto dlaczego gwizdał Gontran przy otwieraniu drzwi p. Modinanta.

Tak samo pogwizdywał, pakując do worka różne wartościowe przedmioty w gabinecie właściciela mieszkania. Nagle przestał gwizdać, lecz nie stracił dobrego humoru, ujrzał w tej chwili bowiem na biurku fotografię.

Zdjęcie przedstawiało małą dziewczynkę wśród drzew ogrodowych. Miała może 5 lat, wyglądała cudnie z małemi wargami i puszystemi włosami Pan Modinant rozwiódł się, ale ma małą córeczkę, która prawdopodobnie została przy matce. Gontran przyglądał się dziewczynce i kiwał głową. Piękna jest ta mała, może jego córeczka będzie do niej podobna?...

Ale czas mija, do roboty! Gontran odstawia fotografję i zaczyna znowu zapychać worki.

Nagle — dzyń .. dzyń... dzy... — telefon. Głupia historja.

Telefon jest jak coś żywego. Jakgdyby ktoś z daleka wyciągnął ramiona.

Gontran nie czuje się już samotny. Stanął pośrodku pokoju, trzymając w rękach różne przedmioty i nie wie co począć. Aparat stoi flegmatycznie na biurku. Dzwonek znowu zaterkotał. Nie można pakować.

— Halo!

Instynktownie zdjął słuchawkę i odpowiedział.

— Halo! — mówił jakiś kobiecy głos. — Czy to 21-22?...

Możliwe, skąd on może o tem wiedzieć?...

— Czy pan Modinant jest w domu?

— Nie, łaskawa pani.

— Czy to mówi jego służący?

— Tak, proszę pani.

Nie mógł przecież odpowiedzieć: „Nie to mówi złodziej".

— Nie wie pan, gdzie jest p. Modinant?

— Nie, proszę pani.

— Boże, to jest okropne! W każdym razie musi go pan zawiadomić natychmiast, gdy przyjdzie. Jestem sąsiadką pani Modinant w Vesine. Musi pan go zawiadomić, że z córeczką jego jest bardzo źle. Lekarze obawiają się, że nie przeżyje tej nocy. Jeżeli pan Modinant chce ją jeszcze zobaczyć, musi natychmiast po powrocie do domu tutaj przybyć. On przecież tak ubóstwia swą córeczkę... Czy mogę na panu polegać? Czy zaczeka pan do jego powrotu?

— Tak, proszę pani.

Gontran odłożył słuchawkę. Nie może się ruszyć, nie ma odwagi. Słyszał, że „z córeczką jego jest bardzo źle" i słowa te uczyniły na nim dziwne wrażenie, jakgdyby to dotyczyło jego córeczki. Wo rek stoi pośrodku pokoju... „Jeżeli chce jeszcze zobaczyć"... w lewej ręce trzyma wazę srebrną... „ubóstwia swą córeczkę"... „do jego powrotu"...

W Vesine oczekują pewnie jego przybycia. Przecież przesłano mu wiadomość. Służący odpowiedział, że można na nim polegać i że zaczeka do jego powrotu.

Gontran nie rusza się. Denerwuje go to wszystko. To przecież idjotyczne!... Dlaczego go to wszystko obchodzi. Mimo to nie może spuścić wzroku z fotografji tej małej dziewczynki z puszystemi włosami. Cóż on może poradzić? „Pan zaczeka na niego". Czy on może czekać?

Gontran nie ruszał się przez kilka minut.

Wreszcie wyjął z worka wszystkie przedmioty, postawił je na swojem miejscu, podszedł do biurka, wziął kawałek papieru i napisał:

— „Z pańską córeczką jest bardzo źle. Oczekują pana w Vesine".

Wyszedł z mieszkania i zamknął drzwi wytrychem. Wsunął przez szparę kartkę i z błogim uśmiechem na twarzy, choć z pustym workiem wyszedł na ulicę.

Tłum. F. M.

„GAZETA PORANNA" w STANISŁAWOWIE.

Inspekcje p. wojewody na terenie tutejszego województwa.

LUDNOŚĆ POWIATU DOLIŃSKIEGO BARDZO SERDECZNIE WITAŁA SWEGO OPIEKUNA.

Stanisławów, w lipcu.

Onegdaj odbył p. wojewoda stanisławowski dr. Nakoniecznikow - Klukowski podróż inspekcyjną w powiecie Doliny. P. wojewoda żywo interesuje się wszystkimi objawami życia społeczeństwa na terenie swego Województwa. Nic też dziwnego, że w czasie swej podróży był p. wojewoda **bardzo serdecznie i życzliwie witany** przez ludność bez różnicy wyznania i narodowości, która też spotanicznie bardzo uroczyście swego opiekuna witała. Podróż inspekcyjną odbywał p. wojewoda w towarzystwie wojewódzkiego komendanta Policji Państwowej p. **insp. Buczowskiego** oraz dra **Majewskiego,** naczelnika Wydz. Zdrowia.

Na granicy powiatu doliniańskiego przywitał p. wojewodę starosta z Doliny p. Rappe, który w dalszym ciągu towarzyszył p. wojewodzie w podróży. Jako pierwsza została zwiedzoną miejscowość **Broszniów,** gdzie p. wojewoda przywitany został przez radę gminną, młodzież szkolną z gronem nauczycielskiem oraz delegację robotników.

W dalszym ciągu zlustrowane zostały miejscowości **Rożniatów, Ceniawa, Kniażowskie, Duby, Rypne i Perehińsko.** Następnie zwiedził p. wojewoda granice czesko-słowacką w miejscowościach Wyszków, Seneczów, Ludwikówka, Wołdzirz, Mizuń Stary, poczem przyjmował cały szereg deputacyj oraz udzielał audjencji przedstawicielom władz i stronom. W ostatnim dniu swego pobytu zwiedził p. wojewoda miejscowości Czołhany i Bolechów. Słowa uznania wypowiedział p. wojewoda pod adresem starosty doliniańskiego p. Rappego, za tegoż ofiarną i bardzo owocną pracę.

Pobyt p. wojewody pozostawił u ludności tutejszej niezatarte wrażenie, a przyjęcie p. wojewody przez ludność miejscową było **żywiołową manifestacją dobrych obywateli polskich**

Osobiste.

Stanisławów, w lipcu.

Znany w Stanisławowie, ogólnie ceniony i poważany, długoletni profesor gimn. ksiądz **dr. G. Janicki,** mianowany został proboszczem w Żydaczowie, dokąd też w najbliższych dniach odchodzi. Odchodzącemu towarzyszy ogólny żal i jaknajlepsza pamięć po nim zawsze pozostanie, gdyż dzięki swej niepospolitej sumienności i rzadkim cechom charakteru zyskał sobie cały szereg szczerze Mu oddanych osób.

Wojewoda stanisławowski dr. Klukowski wyjechał autem na P. W. K. do Poznania, gdzie pozostanie do 11 bm.

P. prof. Albin Jakiel, znany ogólnie ze swej wiedzy na polu oświatowem, wyjeżdża na dwuletnie studja do Genewy.

Posiedzenie Rady kolejowej.

Stanisławów, w lipcu.

Onegdaj odbyło się posiedzenie Rady Kolejowej, której przewodniczył wiceprezes stan. Dyr. kol. p. **dr. J. Grauer.** W obradach brali udział pp.: płk. dypl. Giżejewski Ernest, Jasielski, dyrektor Banku Gosp. Kraj., dr. Józef Drzewicki, inż. Swoboda i Neuman, nacz. wydz. wojew. W treść obrad wchodziły w pierwszym rzędzie kwestje przewozów kolejowych, zwłaszcza stosunki łączące nas z sąsiednią Rumunją. W dalszym ciągu omawiano sprawy taryfowe, jak obniżenie taryf dla wywozu drzewa oraz cały szereg innych spraw aktualnych, poczem posiedzenie zostało zamknięte.

Walne zebranie Teatru im. Moniuszki.

Stanisławów, w lipcu.

W piątek odbyło się Walne zebranie Teatru im. Moniuszki. Wobec bardzo licznie zebranych członków zdał sprawozdanie imieniem Wydziału jego prezes, niezmordowany pracownik i orędownik p. **inż. Kuźmiński.** Sprawozdanie zarówno wydziału jak i kasowe zostało bez jakichkolwiek zastrzeżeń przyjęte, a ustępujące władze otrzymały absolutorjum. Dokonano uzupełniających wyborów, poczem w miejsce wylosowanych weszli pp. Marjan Rubaszewski i Stanisław Stoklasa oraz Lacheta Karol. W uznaniu zasług wybrany został długoletni członek czynny p. Romuald Kurowski członkiem honorowym.

Zmarli.

Stanisławów, w lipcu.

Michał Romański lat 86, Agnieszka Bilewicz lat 61, Antoni Smolnicki lat 74, Henda Bilgraj lat 73, Hela Auster 3 tygodnie, Feiga Krautmann lat 60, Adam Michułowicz lat 5, Janina Świderska lat 2, Janiela Malter 2 tyg., Marcela Markiewicz lat 84, Elżbieta Treter 4 mies., Mikołaj Paraszczuk lat 40, Józef Krauser lat 67, Etia Ziering lat 74, Chana Tannenblatt lat 67.

Mahometanki w obronie haremów

NIE TAKI DJABEŁ STRASZNY JAK GO MALUJĄ. — WIELOŻEŃSTWO JEST ZROZUMIAŁE I NATURALNE. — IM STARSZA TEM WIĘKSZYM JEST OTOCZONA ZBYTKIEM

Lwów, 9 lipca.

Niektórzy wybitni mahometanie a co ciekawsze — mahometanki podejmują obecnie w Europie **propagandę haremu** za pomocą wywiadów i artykułów dziennikarskich. Do takich propagatorów haremu i wielożeństwa należy dobrze znana kołom towarzyskim Paryża **księżniczka egipska Ali-Fazil.** Stale mieszka w Paryżu, używa wszelkich radości, jakich dostarczyć może młodość, uroda i bogactwo z właściwym swej rasie temperamentem.

Oto co twierdzi urocza Ali o haremie: „Wielu ludzi przypuszcza, że haremy w Turcji wogóle już nie istnieją, że reformy Kemala wytępiły ten przeżytek dawnych czasów. Tymczasem harem na Wschodzie nie myśli nawet o zniknięciu z powierzchni ziemi. We wszystkich mahometańskich krajach Afryki, a przedewszystkiem w moim ojczystem Egipcie, w Algierze i Marokko w dalszym ciągu kobiety spędzają całe swe życie, od dwunastego roku życia poczawszy aż do śmierci, w haremie. Są one niewolnicami — wprawdzie godzącemi się ze swym losem, ale nie posiadającemi więcej praw niż ci, którzy im usługują, a mimo to nie uważają się one bynajmniej za nieszczęśliwe. Jest to skutek naszej filozofji życiowej. Kobiety Islamu poddają się swemu losowi bez szemrania, wierząc we wszechwładne fatum. Nie mają nic przeciwko temu, że muszą dzielić miłość małżonka z tyloma innemi, ile on sobie wybierze. Dla kobiet Wschodu wielożeństwo jest tak zrozumiałe i naturalne, że żyją w haremie jak między przyjaciółkami. Zdarza się nieraz, iż są zazdrosne, zdarzają się drobne akty zemsty, ale naogół panuje tam spokój".

„Kobiety haremu są wprawdzie niewolnicami, ale obchodzą się z niemi bardzo dobrze. Każda musi mieć pewną ilość zbytku i pod tym względem nie robi się żadnej różnicy. Jeżeli jedna dostaje nową suknię, dostają je również wszystkie inne kobiety w haremie. Jeśli jedna towarzyszka otrzymała klejnoty, in ne mogą stawiać te same wymagania. Jedyna rzecz co do której niema żadnej apelacji, to kwestja wyboru gustu ich pana i władcy. Może wybierać, którą chce — inne to nie powinno zupełnie obchodzić.

Gdy jedna z kobiet haremu zostanie matką, wówczas otoczenie traktuje ją z niezwykłym szacunkiem, jeśli zaś dziecko jest synem, wówczas szczęśliwa matka osiąga wyższy stopień w hierarchji haremu. Wogóle im starszą staje się mieszkanka haremu, tem większym otoczona jest szacunkiem. Choćby była zupełnie stara, nieznośna i dokuczliwa, harem zawsze pozostanie dla niej schronieniem, gdzie ją karmią, ubierają, a nawet stroją.

Kobiety w haremie wychowują się tak, jak wszystkie inne kobiety: plotkują, grają w karty, zajadają się słodyczami. Ulubionym tematem ich rozmów — podobnie jak u ich sióstr poza haremem — są stroje. Nigdy natomiast nie wolno im mówić ze sobą o wspólnym mężu, ani wogóle używać słowa „mężczyzna". Całemi dniami kobiety w haremie jedzą słodycze i piją napoje na wschodni sposób przyrządzone, co służy zarówno do zbicia czasu jak i zaokrąglenia kształtów, ponieważ na Wschodzie jedynie kobieta tęga uchodzi za piękną. Kobiety haremu przekazały swym siostrom z Zachodu niejeden pomysł z dziedziny kosmetyki. Malowanie oczu, brwi, ust i paznogci, oraz tureckie kąpiele stosowane były na Wschodzie od niepamiętnych czasów.

W haremie można umieścić dowolną ilość kobiet — od jednej do trzystu. Jeśli za murami haremu będzie tylko jedna kobieta, wówczas los jej jest rzeczywiście smutny, jeśli są dwie, wówczas spędzają cały czas na kłótniach, ale gdy jest ich więcej, wówczas mogą żyć w szczęściu i zadowoleniu. Znałam haremy mieszczące więcej niż sto kobiet, które były o wiele szczęśliwsze niż dzisiejsze kobiety w Paryżu lub Nowym Jorku".

Kursy społeczno-rolnicze wakacyjne

DLA NAUCZYCIELSTWA SZKÓŁ POWSZECHNYCH.

Lwów, 7 lipca.

Władze szkolne w porozumieniu z Min. Rolnictwa organizują **od 29-go lipca br. do 25 sierpnia br. kursy społeczno - rolnicze dla nauczycielstwa szkół powszechnych lub zawod., zamierzającego pracować na wsi.**

Kursy powstają w miejscowościach: 1) Pszczelin, p. Brwinów, woj. warszawskie, 2) Podzamcze Chęcińskie, p. Chęciny, woj. kieleckie, 3) Sędziejowice, p. Łask, woj. łódzkie, 4) Środa, p. loco, woj. poznańskie, 5) Dobroszyce, p. Radomski, woj. łódzkie, 6) Janowice, p. Zamość, woj. lubelskie, 7) Trzyciąż, p. Wolbrom, woj. kieleckie, 8) Sokołówek (kurs żeński) p. Ciechanów, woj. warszawskie.

Pozatem odbędzie się w Szubkowie **kurs ogrodniczy** dla nauczycieli szkół powsz. i **w Zagrobeli p. Tarnopol dwumiesięczny kurs,** organizowany **przez Małop. Tow. Rolnicze we Lwowie,** a subwencjonowany przez Min. Rolnictwa.

Zasadniczym celem kursów jest **ściślejsze związanie nauczyciela wiejskiej szkoły powszechnej ze środowiskiem, danie mu podstaw orjentacyjnych do rozumienia swego rolniczego otoczenia i poznanie zasadniczych myśli przewodnich życia gospodarczego wsi.**

Zgłoszenia należy nadsyłać pisemnie pod adresem jednej z Dyrekcyj szkół rolniczych w miejscowościach wyżej oznaczonych **do dnia 20 bm.** Późniejsze zgłoszenia mogą być przyjmowane tylko w drodze wyjątku. Przy zapisie należy przesłać **przekazem 10 zł.** na poczet pokrycia kosztów pobytu na kursie.

Bliższych informacyj udzielić mogą Rady szkolne lub organizacje nauczycielskie.

Uboga staruszka. 65 lat licząca kaleka, ma amputowaną nogę i uszkodzoną rękę, wskutek czego jest zupełnie niezdolną do pracy, prosi o łaskawą pomoc. Datki skierować należy do Administracji, dla staruszki kaleki.

Nierozsądny zakład.

12 KIELISZKÓW, WYCHYLONYC W TAKT DWUNASTU UDERZEŃ ZEGARA. — JEDEN Z UCZESTNIKÓW ZAKŁADU WYGRAŁ GO, A DRUGI CIĘŻKO SIĘ ROZCHOROWAŁ.



Paryż, w lipcu.

(=) Prasę francuską obiegła o-becnie wiadomość o następującym nierozsądnym zakładzie, którego tłem było miasto Lyon.

Wśród wielu ludzi istnieje specjalna

fanfaronada alkoholowa,

polegająca na tem, że dany osobnik chlubi się tem, iż może wprowadzić do swego organizmu wielką ilość zgubnej i niszczącej trucizny. Człowiek taki dumny jest z tego, że posiada „mocną głowę" i smutne to, ale prawdziwe, cieszy się z tego powodu wśród osobników pewnej kategorji nawet pewną „sławą" i pewnym „szacunkiem"...

Otóż dwaj robotnicy lyońscy, Ksawery Bernard i Ludwik Denis siedzieli pewnego przedpołudnia w restauracji i sprzeczali się o to,

który z nich potrafi więcej wypić.

Sprzeczka doprowadziła wreszcie do następującego zakładu: Obaj robotnicy mają o godzinie 12 w południe w takt uderzeń pobliskiego zegara ratuszowego wypić 12 potężnych kielichów mocnej wódki. Zwyciezca ma otrzymać 20 franków nagrody, a zwyciężony prócz uiszczenia tej sumy ma jeszcze wyrównać rachunek za wódkę...

Niebawem nadeszła godzina 12. Otoczeni pierścieniem ciekawych przystąpili robotnicy do zrealizowania zakładu. Należy dodać, iż zwycięstwo miało jeszcze zależeć od tego, który z robotników lepiej będzie się czuć po tej dawce alkoholu. Obaj wypili po owych 12 potężnych kielichów. Lecz Ksawery nie okazał potem najmniejszej zmiany, natomiast Ludwikowi zrobiło się w krótce tak niedobrze, że musiano przywołać lekarza. Ten stwierdził silne zatrucie alkoholem i zarządził przewiezienia niefortunnego „zakładowicza" do szpitala, gdzie obecnie stan jego jest bardzo groźny.

Co do owego drugiego robotnika, który ową porcję alkoholu zniósł tak „dobrze" — okazało się później że umówił się on zręcznie z szynkarzem, aby mu zamiast wódki podał 12 kieliszków wody...

Człowiek, który wypoliczkował
króla angielskiego

A POMIMO TO ZA CZYN SWÓJ NIE PONIÓSŁ WCALE KARY.

Birmingham, w lipcu.

(=) W wieku 88 lat zmarł tutaj onegdaj otoczony ogólnym szacunkiem **lekarz dr. Henderson.** Cieszył się on w Anglji **niezwykłą „sławą".** Mianowicie był on jedynym poddanym brytyjskim, który **wypoliczkował ś. p. króla angielskiego Edwarda VII.**

Gdy Edward był jeszcze księciem Walji, jechał pewnego razu konno wzdłuż plaży w **Broadstaires.** Było to w czasie **wielkich wakacji.** W piasku nurzały się **liczne rzesze dzieciaków,** rozkoszujących się **słońcem po wielu miesiącach żmudnej pracy szkolnej.** Jednym z tych dzieciaków, był właśnie ów Henderson, który zbudował sobie z piasku **wspaniałą wieżę, budzącą ogólny podziw.**

Gdy tak chłopak z dumą przypatrywał się swemu dziełu, zbliżył się na koniu Edward VII. Widząc ową budowę z piasku, wykonaną istotnie nader misternie, zsiadł książę z konia i chciał chłopcu ofiarować

srebrną monetę.

Henderson, widząc ów ruch nieznajomego, nie zorjentował się o co chodzi i przepuszczał, że nieznajomy **chce owe arcydzieło rozwalić.** Nie namyślając się długo, skoczył ku młodzieńcowi **i wymierzył mu siarczysty policzek.**

Tymczasem zorjentowano się na plaży, kim jest ów jeździec, a po czynie gwałtownego malca **powstała ogólna konsternacja.** Spodziewano się dla dziecka czegoś **okropnego.** Lecz książę nie powiedział ani słowa, siadł na konia **i oddalił się w milczeniu.**

Zmiany w ruchu pociągów.

Lwów, 9 lipca.

W związku z przebudową mostów w km 43 i 45 linji Tarnopol-Zbaraż-Łanowce i zamknięciem toru między stacjami Karnaczówką i Łanowcami, po przejściu pociągu 2871 do godziny dwudziestej kursować będą pociągi 2773/2873 i 2872/2772 w dniach 17, 23 i 30 lipa tylko między Tarnopolem i Karnaczówką. Równocześnie nie mogą być przyjęte do przewozu przesyłki nadzwyczajnej i bakaże w powyżej wymienionych dniach i pociągach od strony Tarnopola poza Karnaczówkę.

Wskutek **przebudowy mostu w km 25'165 linji Zagórz-Stryj** i zamknięcia wskutek tego toru między stacjami Biskowice-Sambor i Sambor, **ruch podróżnych, odbywać się będzie we czwartek 16 lipa br. przy pociągach 1161, 1214 i 1313 przez przesiadanie podróżnych** w km 25'165, przenoszenie bagażu ręcznego i poczty. Nie mogą być przyjęte do przewozu w wymienionych pociągah przesyłki nadzwyczajne oraz bagażowe odj strony Chyrowa w kierunku Sambora poza stację Biskowice, zaś od strony Drohobycza, Sianek i Sambora w kierunku Chyrowa poza stację Sambor. W związku z powyższem **wagony bezpośrednie Truskawiec-Kraków,** biegnące normalnie przy pociągach 3112/1214/22 dołączone zostaną w. Samborze 16 lipca br. do pociągu 1216/20. **Odjazd z Truskawca godz. 21'10.**

Lipiec - miesiąc uroczystości.

PRZYPADA W NIM AŻ 13 ŚWIĄT PAŃSTWOWYCH I NARODOWYCH.

Lwów, 9 lipca.

(e) Słusznie lipiec może być nazwany miesiącem uroczystości, liczy bowiem trzynaście dni, poświęconych **na obchód jakiejś uroczystości:**

4-go lipca — Rocznica niepodległości Stanów Zj.

5-go lipca — Rocznica niepodległości Wenezueli.

6-go lipca — W związku socjalistycznych republik sowieckich obchód konstytucji 1923 r.

9-go — Święto niepodległości republiki Argentyńskiej.

14-go — **Rocznica zdobycia Bastylji,** święcona we Francji i jej kolonjach. W Brazylji święto Republiki.

18-go — Urugwaj obchodzi pamiątkę swej liberalnej konstytucji.

20-go — Kolumbia święci swą niepodległość.

21-go — **Belgijskie święto narodowe;** objęcie władzy w niepodległej Belgji przez pierwszego króla.

23-go — Turcja świętuje ogłoszenie swej konstytucji.

26-go — Republika Liberja obchodzi rocznicę swej niepodległości.

Wreszcie Peru aż trzy dni poświęca na godne uczczenie swej niepodległości: 28, 29 i 30-ty lipca.

Autobusy zagranicą
a u nas.

MIN. POCZT MA PRZED SOBĄ WDZIĘCZNE ZADANIE.

Lwów, 9 lipca.

(e) W sąsiadujących z nami krajach a szczególniej w Europie Środkowej **dyrekcje poczt ujęły w swe ręce cały niemal ruch autobusowy i autokarowy,** pierwszy obliczony na przewożenie podróżnych do miejscowości pozbawionych kolei, drugi zaś dla użytku turystów.

Dotyczy to między in. **Czechosłowacji, Austrji i Niemiec.** Na stacjach kolejowych, w hotelach i t. p. porozwieszane są nietylko rozkłady jazdy, ale także ozdobne afisze i fotografje, mające informować podróżnych i zachęcić ich do odbywania **wycieczek autobusami pocztowymi.** Linji tych istnieje **setki a nawet tysiące.**

Tak np. tegoroczny rozkład jazdy autobusów pocztowych w samej tylko Bawarji wykazuje 334 linji oraz przeszło 200 linji dyliżansów, kursujących wyłącznie na tych szosach, które są zamknięte dla ruchu samochodowego.

Dzięki temu dyrekcje poczt przyczyniają się bardzo znacznie do wzrostu i ułatwienia ruchu autobusowego nie na podstawie monopolu, lecz na podstawie faktycznego stanu rzeczy, gdyż konkurencja z nimi, ze względu na niskie ceny, jest dla przedsiębiorstw prywatnych ciężka.

Szkoda, że polskie Min. poczty wykazuje na tem polu niemal całkowitą bezczynność, gdyż kilka zaprowadzonych w ostatnich latach linji autobusowych nie rozwiązuje sprawy tembar dziej, że nasze autobusy pocztowe są o wiele gorsze, niż kursujące na tych linjach autobusy prywatne.

Byłoby pożądane, aby Min. Poczt zajęło się intenzywniej niż dotąd wprowadzeniem w Polsce **autobusów pocztowych i autokarów turystycznych.**

—o—

Chłopak, porwany przez cyganów.

Grudziądz, w lipcu.

Przed kilku dniami znikł w zagadkowy sposób **8-letni Wacek Ciohoradzki,** syn stolarza, zamieszkałego w Grudziądzu. Onegdaj zmizerowany i napół nagi chłopiec powrócił do domu. Jak się okazuje, Wacek **porwany został przez bandę cyganów,** którzy wywieźli go do swego obozu pod Grudziądzem gdzie uwięzili chłopca **i znęcali się nad nim w bestjalski sposób.**

Po kilku dniach niewoli chłopiec zdołał zbiec w nocy. Policja wszczęła dochodzenia.

Do litościwych serc naszych Czytelników zwraca się 80-letnia staruszka, pozostająca bez środków do życia. Datki przyjmuje Administracja dla „A. F."

KRONIKA

9 LIPCA
Wtorek
Łucji, Lukrecji

REDAKCJA BEZWARUNKOWO MANUSKRYPTÓW NIE ZWRACA.

—o—

TEATR WIELKI:

Wtorek, 9. lipca o godz. 8.15 „Czy Anna jest panna". Występ teatru „Qui pro quo".

Środa o godz 8.15 „Czy Anna jest panna" wyst. Teatru Qui pro quo.

Czwartek, o g. 8.15 „Czy Anna jest panna?" wyst. Teatru Qui pro quo.

*

Qui pro quo. Arcywesoła pełna humoru i satyry rewja „Czy Anna jest panna." wypełnia codziennie po brzegi widownię. Publiczność rozentuzjazmowana darzy wykonawców oklaskami żądając bisów.

*

TEATR MAŁY:

Wtorek, 9. lipca o godz. 7.30 wiecz. „Poławiacz cieni" występ A. Węgierki i p. Lubieńskiej.

Środa, o godz. 7.30 „Poławiacz cieni" wyst. Węgierki i Lubieńskiej.

Czwartek, o godz. 7.30 „Poławiacz cieni" wyst. Węgierki i Lubieńskiej.

*

Teatr Mały. Prześliczna sztuka Sarmenta grana koncertowo przez nasz zespół z p. Węgierką i p. Lubieńską na cze le ściąga w dalszym ciągu licznych słuchaczy. — Wobec bliskiego wyjazdu p. Węgierki na letni wypoczynek sztuka ta niezadługo już zejdzie z repertuaru ustępując miejsca ostatniej w sezonie premierze „Pan Lamberthier", w której wielkie pole do popisu mieć będą p. Leonja Barwińska i Edward Żytecki, reżyser sztuki i wykonawca głównej postaci męskiej.

*

Marjonetki żydowskie (2-ga serja). Figurki dłuta Fryca Kleinmana, prof. Kunkego, Zygmunta Schorra, pierwszorzędni wykonawcy z p. Maksem Glasem i wyśmienitym interpretatorem żyd. pieśni ludowych Rubinem złożą się na niebywałą atrakcję. Premjera 9. lipca. Przedsprzedaż biletów u Mellera, pl. Smolki 1.

*

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

APOLLO: Greta Garbo w filmie „Rycerz miłości".
CASINO: „Spowiedź uczciwej kobiety".
CHIMERA: „Dziecko ulicy".
COLOSSEUM: Dolores Castello oraz Douglas Fairbanks.
FATAMORGANA: „Huragan".
GRAŻYNA: „Dla szczęścia dziecka".
KOPERNIK: „Matka czy córka" i „Z Pamiętnika kawalera".
LEW: „Niedyskretna kobieta" i „Amor na nartach".
LUNA: „Ta, która się sprzedała".
MARYSIEŃKA: „Matka czy córka" i „Z pamiętnika kawalera".
OAZA: „Tułaczka księżny Trubeckiej".
PALACE: „Jej pierwszy całus".
PAN: „W szponach drapieżnego sępa".
PASAŻ: „Polowanie na ludzi" oraz „Granica w płomieniach".
POLONIA: „Edie Polo jako gentleman włamywacz".
PROMIEŃ: „Dla szczęścia dziecka".
UCIECHA: „Karuzela udręczeń".

—o—

Telefon redakcyjny nr. 15. Zwracamy uwagę P. T. Interesentom, że **od godz. 8 wiecz. do 1 w nocy telefon nr. 15** oddany jest do dyspozycji „Dziennika Lwowskiego". Porozumiewać się z redakcją „Gazety Porannej" **należy na nr. 230 i 178.**

—o—

Wstrzymano nie opłaty wodociągowe, lecz egzekucję zaległych opłat. Ze strony Zarządu Miasta informują nas, następuje: W ostatnich dniach pojawiły się wieści o wstrzymaniu opłat wodociągowych na podstawie wodomierzy. Otóż wiadomości te są nieścisłe, **albowiem nie wstrzymano zupełnie wymiaru i poboru opłat wodociągowych wedle wodomierzy,** oraz opłat kanałowych. Wstrzymano jedynie **częściowo egzekucje tych opłat do 15. września br** Do tego czasu będą mianowicie egzekwowane zaległe należytości za wodę do wysokości odpowiadającej dotychczasowemu podatkowi wodociągowemu, a opłaty kanałowe do wysokości 3 zł. od jednej ubikacji. Leży więc w interesie płatników, aby dla uniknięcia odsetek zwłoki i kosztów egzekucji wymierzone należytości regularnie uiszczali

Walne zgromadzenie Ochotniczej Straży pożarnej „Sokół" we Lwowie. Onegdaj odbyło się doroczne walne zgromadzenie Ochotniczej Straży pożarnej „Sokół" we Lwowie, ze statutowym porządkiem dziennym, przy licznym udziale członków czynnych i wspierających. — Sprawozdanie z czynności złożył prezes K. Baczyński.

(—) **Włamania i kradzieże.** Z mieszkania Benzjona Kriszera zamieszkałego przy ul. Janowskiej 24 skradziono wczoraj dwa futra wartości 3500 zł. — Na szkodę Michała Trudniaka (Łyczakowska 14) skradziono wczoraj garderobę oraz gotówkę 190 zł. wyrządzając szkodę na kwotę 560 zł.

(—) **Ofiara fałszywego wywiadowcy.** Ozjasz Müller, obywatel kanadyjski, doniósł policji, że wczoraj gdy bawił w synagodze przy ul. św. Anny jakiś osobnik przedstawiwszy się jako wywiadowca policji, zabrał mu portfel z kwotą 5 dol. oraz zapiskami.

(—) **Do aresztów policyjnych** oddano wczoraj Bendera Winettera za kradzież kieszonkową na szkodę Stanisława Celty, Dawira Robina, szofera za potrącenie autem Zofji Kuźmińskiej oraz Abisza Blanka za usiłowaną kradzież kieszonkową na szkodę Maurycego Enisse.

—o—

Skuteczniejsza ochrona praw autorów.

PANOWIE WYDAWCY BĘDĄ MUSIELI „BULIĆ" GOTÓWECZKĘ Z GÓRY.

Warszawa, w lipcu.

(e) Min. sprawiedliwości przystąpiło do opracowania **noweli do ustawy o prawie autorskiem.** Nowela weźmie przedewszystkiem w opiekę plastyków. Zdarzały się bowiem wypadki, że kopjowano obrazy, lub budowano domy według rysunków artystycznych skomponowanych przez artystę-malarza.

Dochodzenie praw autorskich w takich wypadkach na podstawie dotychczasowej ustawy było niezwykle skomplikowane.

Pozatem nowela określi dokładnie **stosunek wydawcy do autora.** Umowy, polegające na tem, że **honorarjum autorskie ma być płacone dopiero po sprzedaniu pewnej ilości egzemplarzy książki, albo po wydaniu całkowitego nakładu, będą wzbronione,** jako wyzyskujące w najwyższym stopniu autorów, zmuszonych niekiedy do zawierania takich umów wobec opłakanej sytuacji materjalnej.

Niezwykły jubileusz „Morning Post".

49.000-NY NUMER. — PISMO TO PODAWAŁO ORYGINALNE RELACJE Z AMERYKAŃSKIEJ WOJNY O NIEPODLEGŁOŚĆ. — KORESPONDENCJE O REWOLUCJI FRANCUSKIEJ. — PIERWSZE RECENZJE.

Londyn, w lipcu.

(e) Niedawno wyszedł **49-tysięczny numer pisma „Morning Post".**

Przeszło pięć pokoleń ludzie znalazło odbicie swoich spraw w tem piśmie, które **wychodzi już od roku 1772.** „Morning Post" było jedynem pismem angielskiem, które w całości i bez skrótów podawało **komunikaty amerykańskie z wojny o niepodległość Stanów Zj.** Dalej pismo to miało własnych korespondentów we Francji przez cały czas trwania **rewolucji francuskiej,** pierwsze ujęło w swe ręce wielką i wstrząsającą Anglją walkę o reformę handlu bożem.

Śród swych współpracowników „Morning Post" miała Coleridge-a, słynnego z walki z Pittem młodszym, dalej lorda Disraeli, Karola Lamba — twórcę feljetonu i znakomitego humorystę oraz wiele innych znakomitości. Karol Lamb pobierał wówczas za feljeton stuwierszowy 6 pensów, co się równa naszym 112 groszom (!).

W r. 1779 „Morning Post" rozpoczęła wysyłkę dziennika **do miast prowincjonalnych, co było nowością nietylko w Anglji, ale i na całym kontynencie europejskim.**

W tem piśmie ukazały się także **pierwsze na całym świecie recenzje teatralne,** pierwsze sprawozdania z wystaw, obrazów i krytyki książek.

Straszliwa tragedja rodzinna

SYN ZASTRZELIŁ MATKĘ, PONIEWAŻ NAKŁANIAŁA CÓRKĘ DO NIERZĄDU.

Paryż, w lipcu.

(=) Paryż stoi obecnie pod wrażeniem straszliwej tragedji rodzinnej. Oto 24-letni mechanik, Andrzej Tellois zastrzelił swoją **matkę,** 55-letnią Annę.

Tło tego czynu było następujące:

Anna Tellois była wdową po woźnym i otrzymywała skromną tylko pensyjkę. Wprawdzie syn jej łożył wydatnie na utrzymanie domu. mimo to jednak pani Tellois była tego zdania, że

dewiza „lepiej" lepsza jest od dewizy „dobrze".

Zwłaszcza, jeśli nieposiada się zbyt drażliwego „sumienia". A nastręczył się jej bardzo „łatwy" sposób zdobywania dodatkowych funduszów. Mianowicie jej 17-letnia córeczka Luiza była nieprzeciętnie piękna!

Zacna mamusia zaczęła ją tedy namawiać, aby nie była głupia i

korzystała ze świata,

póki jest młoda! Luiza dłuższy czas opierała się, a wreszcie uwiadomiła ze wstydem o wszystkiem brata. Ten zrobił matce kolosalną awanturę...

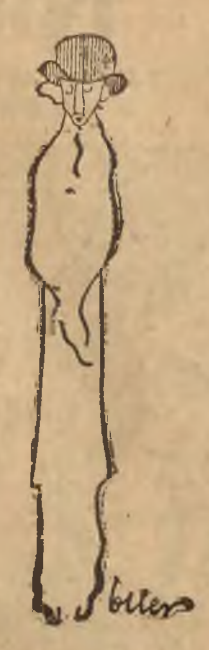
Zdawało się, że pani Tellois zrezygnuje ze swoich planów. Lecz była to osoba bardzo energiczna i uparta. Po pewnym czasie zaczęła znowu wsączać w duszę córki

jad trucizny.

Dopięła wreszcie swego. Dowiedział się jednak o tem syn i w uniesieniu szalonego gniewu matkę zastrzelił.

Tragedja prawdziwie wielkomiejska...

WARSZAWSKIE KARYKATURY OLLERA.



„Tu coś nie jest w porządku"
KRUKOWSKI.

Z kraju.

Rezygnacja p. Romockiego. B. min kolei Romocki, który przed paru tygodniami został mianowany dyrektorem Izby Przem. Handlowej w Wilnie, zgłosił rezygnację z tego stanowiska.

Zjazd homeopatów i magnetyzerów. Wśród licznych zjazdów, których terenem jest obecnie Wystawa Poznańska, nie brakło **bardzo oryginalnego.** 7. bm. odbył się zjazd **homeopatów i magnetyzerów.** Referaty wygłosili prof. Czerbak-Arski o homeopatji i Pokojski z Gniezna o naświetlaniach i prześwietlaniach.

Brazylijczycy w Polsce. Zamierza przyjechać do Polski w celu zwiedzenia wystawy i kraju wycieczka parlamentarzystów brazylijskich, która także weźmie udział w kongresie Unji Międzyparlamentarnej w Berlinie.

Wieczory Muzyki i Poezji Egzotycznej w zdrojowiskach. Z inicjatywy prof. dr. Bujwida, znakomitego bakterjologa i przywódcy ruchu esperanckiego w Polsce, urządza zaszczytnie znany ze swej działalności artystyczno-oświatowej Lwowski oddział „Uniw. Esperanto-Asocio" wieczory, poświęcone folklorowi, muzyce i poezji egzotycznej z udziałem wybitnych sił artystycznych — w szeregu zdrojowisk polskich Dochód przeznaczony na cele kulturalno-oświatowe. Pierwszy z tego cyklu Wieczorów odbędzie się dziś, we wtorek, 9. bm. o godz. 8.15 wiecz. w sali Klubu Zdrojowego w Truskawcu, gdzie też obudził żywe zainteresowanie.

Wycieczka inwalidów polskich do do Francji. W sobotę 6 bm. wyjechała z Warszawy wycieczka do Francji, zorganizowana przez Legję inwalidów polskich. W wycieczce, którą prowadzi por. Pawluk, bierze udział 407 osób. Wycieczka zwiedzi we Francji historyczne pobojowiska wielkiej wojny.

Nadawanie wezwań karnych. Min. Poczt i Tel. poleciło dyrekcjom poczt wprowadzić przez pocztę nadawanie i doręczanie pism sądowych w sprawach karnych.

Nowe połączenie telef. z Bukowiną. Z dniem 15. bm. zaprowadza się nowe relacje telefoniczne z Rumunją, a mianowicie między Wygodą z jednej, a całą Bukowiną z drugiej strony. Opłata za trzyminutową zwykłą rozmowę w tych relacjach wynosi 1 frank 50 cent. złotych polskich według kursu.

GIEŁDY.

GIEŁDA LWOWSKA.

Lwów 8. lipca. Na dzisiejszej giełdzie zbożowej, zaznaczyła się lekka zwyżka cen.

Usposobienie na giełdzie ożywione.

Na giełdzie akcyjnej zainteresowanie dla dolarówki. Akcje w dalszym ciągu w zaniedbaniu.

Tendencja utrzymana.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa 8. lipca. (Tel. G. P.) 4 prc. premjowa pożyczka inwestycyjna 125 i pół, 5 proc. pożyczka dolarowa (dolarówka) 61 i pół, 5 proc. pożyczka kolejowa z 1926 r. 46, 6 proc. pożyczka dolarowa z 1920 r. 83 i pół, 10 proc. pożyczka kolejowa 102 i pół, 8 proc. Listy z. Banku Gosp. Kraj. 94, 8 proc. Listy z. Państw. Banku Rol. 94, 8 proc. Obligacje Banku Gosp. Kraj. 94.

Waluty i dewizy: Kopenhaga 236.90, Londyn 43.14 Nowy Jork 8.88 Paryż 34.80 Praga 26.32 Szwajcarja 171.09 Sztokholm 239.48 Wiedeń 125.06 i ćwierć Włochy 46.54.

Warszawa 8. lipca. (Tel. G. P.) Bank Dyskontowy 126 Bank Polski 159 i ćwierć Bank Zw. Sp. Zarob. 78 i pół Sole potasowe 33 Elektr. w Dąbrowie 90 Elektryczność 67 Siła światło 125 Firlej 49 Wysoka 235 Węgiel 68 Cegielski 36 i pół Lilpop 28 3/4 Modrzejów 25 Parowozy 23 i ćwierć Starachowice 26 i pół.

GIEŁDA KRAKOWSKA.

Kraków 8. lipca. (Tel. G. P.) Zieleniewski 122—122 i pół, Elektr. Siersza 63.

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zurych 8. lipca. (Tel. G. P.) Paryż 20.34 Londyn 25.20 5/8 Nowy Jork 520 Belgja 72.21 Włochy 27.16 i pół Hiszpanja 75 Holandja 208.80 Berlin 125.82 i pół Wiedeń 73.10 Sztokholm 139.40 Oslo 138.55 Kopenhaga 138.50 Sofja 3.75 i pół Praga 15.33 i pół Warszawa 58.30 Budapeszt 90.66 i pół Białogród 90 20 3/4 Ateny 6.72 Konstantynopol 2.49 i pół Bukareszt 3.08 i pół Helsingfors 1307 Buenos Aires 218.20

GIEŁDA WIEDEŃSKA.

Wiedeń 8. lipca. (Tel. G. P.) Amsterdam 285 Belgrad 1246 Berlin 168.78 Bruksela 98.57 Budapeszt 123.75 Bukareszt 42.20 i pół Kopenhaga 189, Londyn 34.43 i pół Madryt 102.50 Medjolan 34.14 Nowy Jork 709.75 Oslo 189.10 Paryż 27.76 Praga 20.99 i pół Sofja 512 i ćwierć Sztokholm 190.20 Warszawa 83 Zurych 136.47 Amerykańskie 707. Bułgarskie 88.75 Niemieckie 168.73 Włoskie 37.32 Jugosłowiańskie 124.1 Czeskie 20.97 Węgierskie 123.59 Szwajcarskie 136.65 Bankverein 2205 Bodenkredit 100.30 Laenderbank 26.02 Merkury 20.10 Kolej półn. 1061 Austr. kol. p. 3375 Cement 121 Alpiny 39.3 Berg. u. Huetten 873.5 Krupp 11 Poldi Huette 193.5 Rima 110.05 Skoda 361.85 Siersza 13.09 Zieleniewski 77 Apollo 4.6 Karpaty 11

GIEŁDA LONDYŃSKA.

Londyn 8. lipca. (Tel. G. P.) N. Jork 484.93 Kanada 12.07 3/4 Francja 123.97 Belgja 34.92 Włochy 92.70 Niemcy 20.36 i pół Szwajcarja 25.21 3/8 Hiszpanja 33.60 Danja 18.20 i pół Szwecja 18.90 i ćwierć Norwegja 18.19 7/8 Portugalja 108.20 Helsingfors 192.90 Praga 163.80 Budapeszt 27.82 Belgrad 276 Sofja 670 Rumunja 817.50 Ateny 375.12 i pół Wiedeń 34.50 Warszawa 43.24.

Ze sportu.

Piękny sukces Lwowianina.

KIESEL ZAJMUJE II-GIE MIEJSCE W BIEGU GÓRSKIM.

Lwów, 9 lipca.

W niedzielę odbył się **V-ty z rzędu wyścig górski** na przestrzeni **Kraków-Zakopane**. Bieg odbył się w fatalnych warunkach atmosferycznych i drogowych. Z 60-ciu zawodników, którzy, już o **7-ej rano opuścili Kraków**, do Zakopanego przybyło **jedynie 22**. Pierwsze miejsce zajął **Kłosowicz** (T. Z. S.) w czasie 4:41.28, drugie Kiesel (Hasmonea Lwów) po zaciętej walce z **Napieraczem** (Legja — Warszawa).

Zajęcie przez Kiesla drugiego miejsca jest wobec **doskonałej konkurencji pierwszorzędnym sukcesem**. Zawodnik Hasmonei potwierdził ponownie, że znajduje się w roku bieżącym **w doskonałej formie**.

Poza Kieslem startowali jeszcze **Ignatowicz** i Kiczek z Pogoni, zajmując **czwarte względnie szóste miejsce.**

GIEŁDA PARYSKA.

Paryż 8. lipca. (Tel. G. P.) Londyn 123.95 Nowy Jork 25.56 i ćwierć Belgja 355 Hiszpanja 370 Włochy 133.60 Szwajcarja 491.50 Danja 680.75 Holandja 1026.25 Norwegja 681.50 Szwecja 685 Praga 75.60 Rumunja 15.15 Niemcy 608 Wiedeń 359.50.

OBROTY PRYWATNE.

Lwów 8. lipca.

Tendencja chwiejna. Obrót średni.

WALUTY: Dolary ameryk 8.87.50—8.88.00, dolary kanad. 8.79.50—8.80.00, korony czeskie 0.26.20—0.26.50, szylingi austr. 125.25—125.50, leje 0.05.00—0.05.50, franki franc. 0.34.50—0.34.80, **franki szwajcarskie 171.50—172.00, funty szterlingi 43.50—43.80, czerwieńce sow.** za jeden 17.50—18.00

ZŁOTO: 20 koron **36.35.00—36.60.00**, 20 franków 34.20.00—34.50.00, 20 **marek** 41.25—41.80, 10 rubli 46.00—46.00

SREBRO: Kor. austr. 0.62.90—0.63.00, 5 kor. austr. 3.25.00—3.35.00, flor. austr. 1.65—1.67, ruble rosyjskie 2.60—2.70, kopiejki za rubel 1.30—1.35.

Uwaga. Przy dolarach za 1—2 płacą o ½ gr. mniej.

———o———

Kącik radjowy.

PROGRAM AUDYCJI RADJOWYCH.

Wtorek, 9 lipca 1929.

Warszawa, 1411 16.30. Program dla dzieci. 18.00 Koncert muzyki lekkiej. Zespół wokalny teatru „Qui pro quo" pod kier. W. Dana. 19.50 Transm. z Opery Poznańskiej.

Kraków 312 18.00 Transmisja koncertu popołudniowego z Warszawy. 19.30 Transm. z Opery Pozn.

Poznań 334 18.00 Koncert popołudniowy. W programie muzyka lekka. 19.50 Transm. z Teatru Wielkiego w Poznaniu. „Aida" opera w 5 aktach Verdiego. 23.15 Muzyka taneczna.

Katwice 408 17.00 Koncert z płyt gramof. 19.50 Transmisja opery z Poznania.

Wilno 385 17.20 Opowiadania dla dzieci opowie Hanna Kozłowska. 19.15 Transmisja z opery „Aida" z Poznania.

Wrocław 253 21.00 Koncert fortepianowy F. Bollona.

Lipsk 259 20.05 Koncert. Wyk. Kwartet Drezdeński, Bianka Fscher (śpiew) Hayde Gruenwld (harfa). 20.45 „Der gefangene Vogel" sztuka liryczna Karoli Hecker, muzyka Hansa Chemin - Petit.

Praga 341 21.00 Pieśni. Provaznik. 21.30 Solo fortepianwe.

Londyn 358 19.45 Koncert radioorkiestry. 21.40 Koncert. Myra Hess (fort.) Jelly d'Aranyi (skrz.)

Sztutgart 360 20.00 Transm. z Hochschule für Musik Koncert. W programie Czajkowski, Beethoven, Tertini i inn.

Tuluza 381 21.30 Pieśni hiszpańskie. Orkiestra. Fragmenty z oper. 22.45 Muzyka taneczna.

Frankfurt 390 21.15 Płyty gram. 22.15 Hermann Ernst odśpiewa pieśni szwajcarskie.

Sztokholm 436 20.00 Koncert orkiestry. Solista H. Goerlin (sopran).

Zurich 459 20.00 Występ Śląskiego Kwartetu Wokalnego.

Brno 487 19.05 Produkcje orkiestry „Moskwa". 20.20 Muzyka kameralna. Andres-Trio smyczkowe. Mojsisovies — Serenada na trio smyczkowe.

Medjolan 501 20.30 „Traviata" opera Verdiego.

Wiedeń 516 16.00 Koncert kapeli Haupt. 19.15 Koncert kwartetu Rose. 21.00 Karol Köstler odśpiewa arje z oper Pucciniego, Mascagniego, Ponchielliego i Leoncavalla, 21.30 Koncert robotniczego zespołu mandolinistów.

Paryż 1725 16.45 Koncert, 21.00 Koncert. W programie: Beethoven i St. Saens.

Huizen 1875 18.40 Koncert symfoniczny Orkiestry Haarlemskiej pod dyr. van Beinuma.

*

Środa, 10. lipca 1929.

Warszawa 1411 16.30 Muzyka z płyt gramofonowych. 18.00 Koncert popularny. Zofja Dobrowolska-Pawłowska (sopran), Ida Łosiówna (piła) i prof. L. Urstein (akomp.). **20.30 Koncert solistów** dyr. J. Oziminski (skrzypce), Mieczysław Salicki (tenor) i Lud. Urstein (akomp.). 22.45 Transm. muzyki tanecznej z **Krakowa**.

Kraków 312 18.00 Transm. koncertu z Warszawy. 20.00 Transm. hejnału z Wieży Marjackiej. 20.30 Koncert wieczorny: pp. Elżbieta Jefimcowa (sopran), Stella Dortheimówna (skrz.), Jan Hoffmann (fort.), dyr. B. Walek-Walewski (akomp.). W programie: Mozart, Moniuszko, Halevy i in.

Poznań 334 18.00 Koncert popołudniowy. Halina Dudiczówna, art. opery (sopran), J. Madeja (klarnet), M. Mierzejewski (akomp.). 20.30 Koncert muzyki lekkiej. Orkiestra 36 pp.

Katowice 408 18.00 Koncert popularny z Warszawy. 20.30 Transm. koncertu z Warszawy.

Wilno 385 18.00 Transm. koncertu z Kawiarni Sztrala w Wilnie. Solista Bohdan Szwabowicz (baryton). 19.25 Muzyka z płyt gramof.

Praga 341 19.05 Koncert Filharmonji Czeskiej. Bondy-Lecknerowa — śpiew.

Londyn 358 21.50 Koncert Londyńskiej Orkiestry Kameralnej.

Sztutgart 360 18.45 Dr. J. Bergner „Alraune". 20.15 Koncert popularny Sztutgarckiej Orkiestry Filharmonicznej.

Tuluza 381 21.30 Fragmenty z op. „Romeo i Julja" Gounoda. 22.15 Gitary hawajskie. 20.30 Orkiestra symfoniczna. 22.45 Muzyka taneczna.

Berlin 418 20.30 Wesoły program. Popisy solistów. 23.30 Koncert orkiestry z Wintergarten. Muzyka operetkowa.

Zurych 459 19.33 Wieczór pieśni Gertrudy Pfander. Wykona orkiestra i chór kobiecy.

Daventry 482 17.00 Muzyka taneczna orkiestry B. B. C. 20.30 Koncert kwartetu Parkington. E. Fenton (alt), S. Soltham (tenor).

Wiedeń 516 16.00 Koncert kwartetu Silving. 21.05 Koncert wiolonczelowy prof. Friedrich Buxbaum. W programie Beethoven, Goldmark i Haendel.

Budapeszt 550 17.45 Koncert radjoorkiestry. Muzyka operetkowa. 19.45 Koncert orkiestry miejskiej. Sol. G. Losonczy. 21.00 Koncert kwartetu Melles.

Konigswusterhausen 1635 20.30 Koncert. W programie: Verdi, Kodaly, Mozart, Faure i Popper.

FEJLETON „GAZ. POR." z 10. VII. 1929.

WHITE I ADAMS: 37

TAJEMNICA RADJOWULKANU

Przełożył ST. KULIŃSKI

———o———

Wreszcie maszynę wyczyszczono i złożono na brzegu. Murzyn rozpalił ogień w palenisku, a kapitan poczęstował nas grogiem. Wśród wiwatów puściliśmy mechanizm w ruch, rozkoszując się rezultatem swej pracy.

Następnem zadaniem naszem było wyciągnięcie „Złotego Rogu" na przylądek. Ładunek jego zastaliśmy silnie uszkodzony przez wodę. Nie było tam na szczęście alkoholu, zaco dziękowałem Bogu. Przetrząsnęliśmy skrzynie i zabraliśmy wszystko, cokolwiek nadawało się do użytku. Znaleźliśmy też nieco broni, lecz amunicja była nie do użycia. Perdosa nabiwszy jeden z karabinów wreszcie po kilkudziesięciu pociągnięciach cyngla wydobył słaby błysk, pocem nastąpił huk i broń rozleciała się na setki kawałków tak że w ręku majtka została tylko kolba. Zabraliśmy nieco konserw w puszkach, około tysiąc stóp łańcucha kotwicznego i wcale niezłą kotwicę.

W ten sposób spłynął nam ósmy miesiąc wyprawy. Dotychczas kapitan Selover przynajmniej raz na dzień przybywał na ląd, jednak trzymał się od nas zdaleka. Mimoto zbliżałem się doń i udawałem, jakobym od niego odbierał jakie rozkazy, by majtków utwierdzić w przekonaniu, że wszystko dzieje się z jego wolą. W ostatnich dniach po skończeniu robót, kapitan przestał się pokazywać. Zaniepokojony udałem się na okręt, gdzie spotkałem go opartego o maszt główny.

— Jesteśmy gotowi! — rzekłem.

Spojrzał na mnie, nic nie mówiąc.

— Czy nie zechcesz, kapitanie, udać się na ląd i obejrzeć naszą robotę?

— Nie. Nie wysiądę już na ląd!

— Co?

— Nie wysiądę na ląd! — powtórzył. — Wie pan już teraz? Róbcie sobie, co chcecie! Jestem kapitanem statku, a nie dozorcą robót portowych!

Zdumiony i przerażony widokiem tego zupełnie złamanego człowieka, zawołałem:

— Na Boga! Musi pan to uczynić, kapitanie!

— Kiedy nie chcę i basta!

To rzekłszy, ociężale wykręcił się na obcasie i odszedł do kajuty. — Zgnębiony wróciłem na brzeg. Po namyśle odzyskałem jednak spokój. Przecie żyłem z tymi ludźmi ośm miesięcy a w ciągu tego czasu byli uległi, niby chłopaki szkolne. Bez szemrania wykonywali ciężkie roboty. Pierwsze me wrażenia niekorzystne zatarły się. Teraz, pod kątem tych ośmiu miesięcy, ich zachowanie się, z początku zamącone przez zabobonnego murzyna — widziałem w całkiem niewinnem świetle.

Brak doświadczenia — w tym wypadku zaszkodził mi. Dopiero później pojąłem, jak przedziwną potęgę kapitan Selover wrąz z ostatnią próżną butelką z wódki wyrzucił w morze. Majtkowie mogli sobie byli w swej kajucie knuć spisek i wszczynać bunty, lecz gdy Ezra Selover kazał pracować — to pracowali bez szemrania, wiedząc czem pachnie wszelka próba sprzeciwu.

Teraz znalazłem się nagle bez autorytetu. Zapewne, kapitan był oczajduszą, ale sprytnym, energicznym i pownym sukcesu. Odważał się na najzuchwalsze przedsięwzięcia, zawsze trzymając podwładnych w karbach. Któżby się był spodziewał, że drobny kawałek stałego lądu i sześciomiesięczny postój okrętu na kotwicy, zmienią go tak dalece? Lecz widocznie w życiu bywają takie wykolejenia. Człowiek i jego praca złączone razem znaczą bardzo wiele, osobno — są do niczego. Brakuje łącznika...

Pierwszym aktem objęcia przezemnie rządów, było ogłoszenie dni wolnych od roboty. Sądziłem, że zanim ludzi znów zatrudnię, sama wyspa da im wiele zajęć. Jakoteż istotnie postanowili zwiedzić jej wnętrze.

Zaczęliśmy od wybrzeża wschodniego. Po uciążliwej około trzechmilowej drodze wzdłuż dziko poszarpanego brzegu, przyczem musieliśmy niejednokrotnie okrążać rozpadliny, dotarliśmy do drugiej płaszczyzny nadbrzeżnej. Na piaszczystych wydmach wylegiwały się tu setki fok. Nasz widok wcale ich nie przerażał, a nawet jakiś stary, bliznami pokryty samiec, rzucił się na nas. (C. d. n.)

POMOC LEKARSKA.

B. lek. szpit. wied.
Dr. NORBERT JUPITER
specjalista chorób skórnych, wenerycznych i kosmetyki, **Stanisławów, 3-go Maja 11.** Usuwanie włosów elektrolizą naświetlanie lampą kwarcową, leczenie bezoperacyjne żylaków. 5410-?

CHOROBY WENERYCZNE i zastarzałe skórne, neurastenję seksualną leczy specjalista Dr. Frisch, Wałowa 11, Tel. 55—20. 1943-3

ZGUBIONO, ZNALEZIONO.
10 groszy za wyraz

ZGUBIONO w sobotę rano pamiątkę rodzinną broszkę oprawną w srebro w w kształcie dwu dużych jagód. Uczciwy znalazca raczy zwrócić za wynagrodzeniem pod adresem: Kozłowska, Murarska 4, między 3-cią a 4-tą godz. popoł. 5513

MIESZKANIA, SKLEPY.
10 groszy za wyraz

LOKAL 6 pokoi, przy ul. 3-go Maja l. 2, na biura ewentualnie na mieszkanie do wynajęcia od 1-go sierpnia 1929. Bliższa wiadomość u zarządcy realności tamże. 5524-3

JESZCZE kilka pomieszkań w nowej kamienicy, największy komfort, jest do wynajęcia za dwuletnim czynszem. Oglądać można tylko od 4—5. Tarnawskiego 34. 5519

PENSJONATY I LETNISKA
10 groszy za wyraz.

KRYNICA - ZDRÓJ. Pensjonat „Wrzos" obok nowych łazienek w uroczem położeniu poleca pokoje z wykwintnem utrzymaniem po cenach nader przystępnych. Zgłoszenia: Krynica pensjonat „Wrzos", Stanisława Srokowska. 5390-15

DJETETYCZNO-KLIMATYCZNE Sanatorjum Dra Domańskiego. Uwzględnienie hydroterapji chorób kobiecych. Góry — las — rzeka. — Choroby płuc ne wykluczone. Olchowce, poczta Sanok. 5325-4

ZAKOPANE. Pensjonat „Nasza" ul. Zamojskiego poleca ładne pokoje słoneczne z całem utrzymaniem. Ceny przystępne. 5533-3

Humor.



KOBIETA ZASAD.

— Założyłbym się, że Katarzyna zaglądała do butelki.

— Przepraszam pana, ale ja się nigdy nie zakładam.

Dyrekcja sprzedaje w Nadleśnictwie w Dobrohostowie z wolnej ręki drewno użytkowe jodłowe następujących wymiarów:

Oddział lasu	nad 40 cm	31 — 40 cm	21 — 30 cm	do 20 cm
61 - a	1112 55 m³	299 39 m³	123 10 m³	4 18 m³
67 a 2 bl	1317·84 „	2 3 70 „	97 74 „	8 42 „

odległość od stacji kolejowej 7 do 8 km.
Oferty z 2% poręczeniem wnosić należy pod adresem:
Dyrekcja Lasów Państwowych. Lwów, Chorążczyzna 17.



Przemocą trzeba dzieciom tran wlewać

do gardła. Śledzie norwegskie natomiast zawierające wedle badań lekarzy i chemików witaminy w tak znacznej ilości, iż zastępują zupełnie tran, smakować im będą wyśmienicie. W każdym domu, gdzie rządzi dobra gospodyni i rozsądna matka pojawi się na stole śledź norwegski (Kippered Herrings) będący jednocześnie przysmakiem i lekarstwem.



PENSJONAT „Irena" w Topolnicy na linji Sambor-Sianki pod dawnym zarządem poleca pokoje z wykwintnem utrzymaniem od 15. czerwca. Rzeka, stacja, lekarz w miejscu. Zgłoszenia pensjonat „Irena", Strzyłki-Topolnica. 4289-?

ROZŁUCZ, poczta Jasienica — zamkowa willa „Ada" wśród lasów szpilkowych. Pokoje z utrzymaniem do wynajęcia. 5508

WOLNE POSADY.
10 groszy za wyraz

CHCESZ otrzymać posadę? Musisz ukończyć kursy fachowe korespondencyjne profesora Sekułowicza Warszawa, Żórawia 42. Kursy wyuczają listownie: buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynach, towaroznawstwa, angielskiego, francuskiego, niemieckiego, pisowni oraz gramatyki polskiej. Po ukończeniu świadectwa. Żądajcie prospektów. 5369-12

FRYZJER damsko-męski potrzebny natychmiast A. Seifer, Złoczów. 5527-3

DLA SPRZEDAŻY samochodów marki „FIAT" w Turynie poszukujemy przed stawicieli rejonowych. „Pedete", Lwów ul. Rutowskiego 1. 5525-3

MATRYMONJALNE.
12 groszy za wyraz.

POZNAM w celu matr. starszą lecz jeszcze przystojną, pełnej tuszy kobietę do lat 55. Zgłoszenia pod „Jesień" do Administracji. 5511

KUPNO I SPRZEDAŻ.
12 groszy za wyraz.

NA WYJAZD Łóżka składane, koce, pledy, kołdry materace, poduszki, sienniki, poszewki, prześcieradła — poleca najtaniej
KAZ. SKIBIŃSKI
Lwów, Kopernika 4. tel. 51-10.
tylko naprzeciw Szkowrona.

SPRZEDAM tanio, lecz zaraz kilka parcel leśnych **w Brzuchowicach** pod budowę will pięknie położone — pośrednicy wykluczeni. Zielona 18. I p. drzwi 11. między 3—5. 5468

FORTEPIANY pierwszorzędnych fabryk, najnowsze modele na różne ceny możliwie najtaniej sprzedaje, mienia, wypożycza. Uwaga: Hanak, Piłsudskiego 21. I. piętro. 5441-10

ŁÓŻKA żelazne, umywalnie, miednice, dzbanki i wiadra poleca Rentschner, Legjonów 37. 4718-10

MŁYN kupię gotówką 4000—6000 dolarów. Filipowicz, Kleparów, ul. Słowackiego 12. 5446-3

Materace włosienne i z trawy
Władysław WEBER
LWÓW, BATOREGO 2.

SPRZEDAM duży objekt wynoszący ca 900 sążni z 1 piętrową frontową i 2 piętrową w oficynach nadającą się dla celów przemysłowych. Cena przystępna pośrednictwo wykluczone. Wiadomość Zielona 18. I. p. drzwi 11. między 3 a 5. 5468

RÓŻNE DONIESIENIA.
10 groszy za wyraz

JAN KRYCIŃSKI, unieważnia książkę wojskową skradzioną wydaną przez PKU. w Brzeżanach. 5521

MOSES Juda Schapira 1902, Załoźce unieważnia zgubioną książkę wojskową wydaną przez PKU. Złoczów. 5517-3

FILATELIŚCI! Nowe ceny — używane 90 groszy, nowe 1 złoty za Michelsmarkę. Bernadiner, Lwów, Batorego 22. 5522

ZGUBIONĄ książeczkę wojskową Nr. 796, wydaną przez PKU. Równe dnia 28. marca 1923 r. na imię Antoniego Teleszewskiego, proszę uważać za nieważną. 5528-3

TYSIĄCE CHORYCH na katar żołądka, wzdęcia, kurcze, bóle, niestrawność, brak apetytu, ogólne osłabienie etc. odzyskało zdrowie, używając ziółka sławnego na cały świat Doktora Dietla, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego. Żądajcie bezpłatnej broszury pouczającej. Adres: Liszki — apteka. 5156-3

GMINA MSZANA obok Lwowa przystępuje do odbudowy cerkwi. Roboty zostaną oddane na podstawie ofert, które zaopatrzone w wadjum o wysokości 5 proc. sumy ofiarowanej należy złożyć w Urzędzie gminnym w Mszanie do dnia 15. bm. godz. 12, w którym to dniu odbędzie się otwarcie tych ofert o godz. 13.30. Plany do przeglądnięcia znajdują się w urzędzie gminnym w Mszanie, gdzie też można otrzymać po trzebne formularze ofertowe po cenie 3 zł. za sztukę. Rada gminna Mszany zastrzega sobie prawo wolnego wyboru oferenta bez względu na wysokości ceny oferowanej. **Naczelnik Rady gminnej.** 5512

W CIĄGU GODZINY
odświeża i nadaje elegancką formę ubiorom CHEMICZNA PRALNIA i prasowalnia ubrań systemem amerykańskim
Cena 3 zł. Lwów Sykstuska 7

WEZWANIE

W sprawie karnej przeciw **Senderowi Singerowi** o zbrodnię oszustwa, wzywa się wierzycieli obwinionego Sendera Singera, kupca w Pieńkowcach, powiat Zbaraż, by adresy swe podali jak najrychlej do podpisanego Sądu.

Sędzia śledczy
Sądu okręgowego w Tarnopolu
Dr. Piotr Jancili.

CENY OGŁOSZEŃ:
Za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy (szer. 30 mm.) ogłoszenia zwykłe za tekstem 15 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) nadesłane 40 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) po kronice 45 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w tekście (kronika, repertuar) 55 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w artykułach 100 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) na pierwszej stronie 70 gr., drobne ogłoszenia za słowo 10 gr., kupno i sprzedaż za słowo 12 gr., matrymonialne, korespondencje i prywatne za słowo 12 gr., dla potrzebujących pracy lub posady 3 gr. Ogłoszenia drobne przyjmujemy tylko za gotówkę. Cała strona ogłoszeniowa 300 zł., cała strona tekstowa 600 zł., cała strona pod nagłówkiem (1-sza) 700 zł. Ogłoszenia zamiejscowe 30 proc. droższe. Za ogłoszenia w miejscu zastrzeżonem ogłoszenia osobno stojące i bez numeru doliczamy 25 proc. Odpowiedzialności za terminowy druk nie przyjmujemy. Porto przekazów nie bonifikujemy. — Uwaga: Kolumny ogłoszeniowe są podzielone na 8 łamów (szpalt), tekstowe na 4 łamy (szpalty).

PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Z dostawą na miejsce lub przesyłką pocztową . . . zł. 3.10
Bez dostawy . . . . zł. 3.—
Za granicę . . . . . zł.) —

Z [illegible] Spółki Wydawniczej GRODEK I I SPÓŁKA, pod zarz. J. Płockiego we Lwowie.

Odp. Red. STEFAN [illegible]